Nr 91. **Kraków, Czwartek 7 Kwietnia 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie P. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cita de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Powstanie przeciw Młodoturkom w Albanii.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 6 kwietnia)

Konstantynopol. (Tel. wł.) Donoszą tu, ze Skutari, że w Albanii **wybuchło wielkie powstanie przeciw Młodoturkom.** Wszyscy urzędnicy, którzy pozostają w ściślejszych stosunkach z młodotureckim komitetem — otrzymali listy z pogróżkami śmierci.

Sfery rządowe twierdzą, że powstanie albańskie wywołali zwolennicy dziwnego systemu rządów, jaki trwał za panowania Abdul Hamida. Ruch ten zatem ma na celu przywrócenie dawnych stosunków w Turcyi. Rząd zamierza wysłać oddziały wojska przeciw reakcyjnym powstańcom.

Japonia i Rosya.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż japoński minister spraw zagranicznych przybędzie do Charbina i Petersburga.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue freie Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że wiadomość o przybyciu japońskiego ministra spraw zagranicznych do Charbina i Petersburga jest prawdziwą.

Obydwa rządy: rosyjski i japoński mają do załatwienia cały szereg spraw spornych na Dalekim Wschodzie. Przez zamordowanie ks. Ito rokowania i układy między obydwoma państwami doznały znacznej przerwy i teraz dopiero podjęte będą na nowo.

Oba rządy sądzą, że najwyższy już czas, aby stosunki między obu państwami na Dalekim Wschodzie zostały unormowane.

Walka z lordami.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin Asquith wniósł tak zw. rezolucyę gilotynową, która ogranicza dyskusyę o rezolucyę w sprawie veta do pięciu dni, oraz zapowiedział, że po przyjęciu rezolucyi w sprawie veta przedłożony będzie bil, — oparty na tych rezolucyach.

Opozycya zażądała wyjaśnienia, czy bil ten będzie przez wszystkie stadya przeprowadzony przez Izbę gmin.

Asquith odpowiedział, że rząd nie zamierza orać na piasku i przekaże rezolucye lordom. Dalej premier zapowiedział, że rząd 18 b. m. wniesie rezolucyę gilotynową w sprawie budżetu za rok ostatni, a potem przedłoży drugie prowizoryum budżetowe.

Mowca ma nadzieję, że później Izba będzie mogła się odroczyć na ferye wiosenne. Ostatnia zapowiedź zdaje się wskazywać na to, że przesilenie nastąpi nie wcześniej, jak z końcem maja lub z początkiem czerwca.

Rezolucyę gilotynową przyjęto 217 głosami przeciw 133 gł.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Walka o ziemstwa na Litwie i Rusi.

Petersburg. (Tel. wł.). Na ostatnie posiedzenie komisyi Dumy do projektu prawa o samorządzie ziemskim przybyło aż 57 członków. Obrady były bardzo burzliwe. W projekcie prawa o ziemstwach na Litwie i Rusi większością jednego głosu **odrzucono artykuły, dotyczące zabezpieczenia przewagi żywiołu rosyjskiego** w radach ziemskich, oraz wśród urzędników ziemstw nieetatowych. Przy głosowaniu październikowcy się rozdzielili. Z powodu tej uchwały nacyonaliści rosyjscy zamierzają starać się o poddanie pod ponowne obrady i głosowanie niektórych artykułów, przyjętych przez komisyę już poprzednio przy ich pomocy. Jeżeli nacyonalistom uda się wywalczyć tę rewizyę, będą głosowali przeciw całemu projektowi, zmienionemu przez komisyę, a natomiast za całością projektu Stołypina. Jest rzeczą bardzo podobną do prawdy, że z tej przyczyny **ziemstwa na Litwie i Rusi nie będą wprowadzone.**

Przeciw katolicyzmowi na Litwie,

Petersburg. (T. w.) Komisya misyonarska Synodu znowu obradowała nad sprawą propagandy przeciw katolicyzmowi na Litwie. Przewodniczący oświadczył, że katolicyzm w dalszym ciągu z wielkiem powodzeniem szerzy się swobodnie wśród prawosławnych. Postanowiono zwrócić uwagę (!) na misye, szkoły, na nabożeństwa itd. Uchwalono także wydawać tam odpowiednie pisma.

Zaprzepaszczenie polskiej fortuny.

Petersburg. (Tel. wł.) W sprawie spadku po ks. Ogińskim petersburska izba sądowa odrzuciła wszystkie skargi prywatne o unieważnienie testamentu.

(Jak wiadomo, ów magnat litewski zapisał testamentem cały swój majątek Rosyaninowi, kapitanowi gwardyi Wonlarlarskiemu, z pominięciem spadkobierców bezpośrednich. Krewni zmarłego księcia, powołując się na okoliczności, że za życia książę uznany był za obłąkanego, wystąpili do sądu z prośbą o unieważnienie testamentu. Przyp. Red.).

Duma a zbrojenia Rosyi,

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Petersburga, że na żądanie Dumy odbędzie się rewizja zarządu wojskowego marynarki rosyjkiej. Duma bowiem oświadczyła, iż w razie nieprzeprowadzenia rewizji, **nie uchwali żadnego kredytu na zbrojenia i pomnażanie floty.**

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Komisya Dumy dla spraw obrony państwa przyjęła ustawę ustanawiającą kontyngent rekruta na r. 1910 w liczbie 456.535 ludzi.

Duma przeciw żydom.

Petersburg (Tel. wł.) Duma większością 144 głosów przeciwko 116 powzięła uchwałę o niedopuszczanie żydów do akademii wojenno-lekarskiej.

„Episkop" prawosławny defraudantem.

Petersburg. (Tel. wł.) Aresztowano tutaj i zawieszono w urzędowaniu arcybiskupa prawosławnego klasztoru św. Aleksandra Newskiego, arch. Ambrożego. — Arcybiskup ten zdefraudował dwa miliony rubli, — jako zarządca wspomnianego klasztoru.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Przesłuchiwana w dalszym ciągu matka hr. Komarowskiego oświadczyła, że syn jej był przeciwnikiem zawierania kontraktu ubezpieczenia na życie. Oskarżona suggestyonowała wszystkich ludzi, z którymi obcowała; oczy jej suggestyonowały dorosłych i dzieci.

Przez cały czas przesłuchania hr. Komarowskiej Naumow płakał, natomiast Tarnowska zachowywała się chłodno, siedziała ze spokojem Sfinksa.

Odczytano kilka listów Tarnowskiej do Pryłukowa, w których Tarnowska nazywa swojego męża Japończykiem, aby go scharakteryzować jako wroga.

Po uwolnieniu Tarnowskiego w procesie Bożewskiego, Tarnowska napisała do Pryłukowa: „Japończyk uwolniony". W innym liście nazywa Tarnowska swego męża „Moja mała małpeczka". (Śmiech na sali).

Pryłukow oświadcza, że Tarnowska bardzo wiele lubiła pić.

Z powodu zasłabnięcia prokuratora, rozprawę na dziś przerwano.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 kwietnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencya była przyjaźniejsza, lecz spekulacye zachowały się z rozerwą. Powodem tego była obawa przed zniżeniem stopy procentowej Banku angielskiego w Londynie.

O monopol naftowy i zapałkowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że węgierski minister skarbu Lukacs, który przybywa do Wiednia, będzie przez czwartek i piątek naradzał się z austr. ministrem skarbu Bilińskim w sprawie **zaprowadzenia rządowego monopolu zapałkowego i monopolu naftowego.** Jak wiadomo bez zgody rządu węgierskiego monopole te nie mogą przyjść do skutku.

Roosevelt w Wiedniu,

Wiedeń. (Tel. wł.) Roosevelt będzie w Wiedniu przyjęty bardzo uroczyście. Do Wiednia przyjedzie on 15 b. m. i będzie przyjęty na obiedzie wydanym na jego cześć przez ministra spraw zagranicznych Aehrenthala. Następnego dnia, 16 b. m., będzie Roosevelt przyjęty na osobnem posłuchaniu u cesarza, a wieczorem tegoż dnia weźmie udział w obiedzie dworskim w Schönbrunie, wydanym na cześć tego gościa amerykańskiego.

O powszechne głosowanie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rozłam wśród partyi rządowej ujawnia się coraz bardziej na zewnątrz. Minister handlu Hieronymi oświadczył redaktorowi „Pesti Naplo", by nie zważał na to, co mówi o reformie wyborczej minister sprawiedliwości.

Reforma wyborcza zostanie przeprowadzona w ten sposób(!), by historyczny rozwój państwa węgierskiego nic na niej nie ucierpiał(!).

Węgierska pożyczka.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" donosi, że dziś zakończono prowadzone od dłuższego czasu w zakładzie kredytowym rokowania w sprawie węg. pożyczki. Jak dzień subskrypcyi oznaczono 12 bm. kurs oznaczono na 92.5.

O filię poczt. Kasy Oszcz. w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Opinia publiczna czeska i politycy czescy zwracają się przeciw zarządowi pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu i domagają się, aby utworzono filię tej Kasy w Pradze celem ułatwienia kupcom i przemysłowcom czeskim szybkiego załatwiania rachunków. Główna siedziba Kasy w Wiedniu jest dla Czech bardzo szkodliwą, ponieważ wpływa na opóźnienie w załatwianiu spraw.

Podróż następcy tronu do Konstantynopola?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że arcyksiążę austryacki, następca tronu Franciszek Ferdynand uda się do Konstantynopola w odwiedziny do sułtana. Termin tej wizyty nie jest jeszcze oznaczony.

Wilhelm II. w Rzymie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt" donosi z Medyolanu, że cesarz niemiecki Wilhelm II. przybędzie do Rzymu na wiosnę 1911 roku i weźmie udział w odsłonięciu pomnika Wiktora Emanuela II. Wizyta ta postanowioną została podczas konferencyi kanclerza Rzeszy Bethmana-Hollwega z włoskim ministrem spraw zagranicznych podczas pobytu kanclerza w Rzymie.

Wilhelm II. a pruska reforma wyborcza.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg" donosi, że cesarz w sprawie reformy wyborczej do sejmu pruskiego zachowuje się z rezerwą Pod tym względem nie wpływa ani na kanclerza ani na rząd, tak, że nie wiadomo, czy chciałby rozszerzenia prawa wyborczego czy tez reformy przedłożonej przez kanclerza.

Flota nadpowietrzna we Francyi.

Paryż. (Tel. wł.). Utrzymuje się pogłoska, że minister wojny Breun poda się do dymisyi z powodu niezadowolenia, jakie wyrażono w senacie, wskutek jego obojętności co do budowy francuskiej floty powietrznej.

Premier francuskiego gabinetu Briand stwierdził, że Francya pod względem floty nadpowietrznej pozostaje w w tyle za Anglią, Austryą i Niemcami. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy instruktorzy oficerscy dla budowy floty nadpowietrznej w Wiedniu, Londynie i Berlinie ukończyli studya w Paryżu.

Strajk marynarzy.

Marsylia. (T. B.) Dwunastu palaczy okrętu „Moulouya" zostało uwięzionych z powodu dezercyi. Inni marynarze na znak protestu ogłosili strajk demonstracyjny. Skutkiem strajku jeden okręt nie mógł wypłynąć z portu.

Tulon. (T. B.) Także tutaj marynarze rozpoczęli strak.

Paryż. (T. B.). Rząd w celu złamania strajku marynarzy handlowych przeznaczył okręt wojenny do przewozu osób, przesyłek i listów.

Marsylia. (T. B.) Strajk marynarzy trwa dalej. Aresztowano tych, którzy chcieli przeszkodzić wyjazdowi okrętów. Właściciele okrętów zwrócili się do rządu z prośbą o pozwolenie przyjęcia marynarzy zagranicznych.

Egipcyanie przeciw Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Aresztowano byłego oficera egipskiego za to, że rozszerzał broszury podburzające. Aresztowaniu temu prasa londyńska przypisuje wielkie znaczenie. Policya egipska wykryła listy prywatne oficerów egipskich, w których to listach jest mowa o rychłem oswobodzeniu Egiptu z pod wpływów angielskich.

Rosyjski najazd na Persyę.

Taebryz. (Tel. wł.). Pomiędzy policyą a kozakami teherańskimi wyniknęło starcie, połączone ze strzelaniną. Jeden policyant ranny. W meczetach duchowni agitują na rzecz pożyczki wewnętrznej i odwołania oddziału rosyjskiego z Tebryzu.

Obecność wojsk załóg rosyjskich w Persyi, stanowcza odmowa ich wycofania, wywołują coraz większe wzburzenie, wobec czego można nawet oczekiwać **napadu na wojska rosyjskie.**

Pożar fabryki.

Lublana. (T. B.) Dzisiejszej nocy zgorzała fabryka papieru w Międzywodach. Szkody ogromne; znaczne zapasy papieru zgorzały lub musiano rzucić je do Sawy w celu zlokalizowania pożaru.

Kometa Halleya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kometę Halleya widziano ubiegłej nocy w północnych Czechach. — Kometa ukazała się około godziny trzy kwadranse na piątą nad ranem. Widziano ją gołem okiem.

Janina Borowska.

Praga. (Tel. wł.) „Hlas Narodu" donosi, iż Borowska przebywająca w Sauerbrunn na Węgrzech, przybędzie na dłuższy pobyt do Pisku w Czechach.

Rozwód Tosellich.

Berlin. (Tel. wł). »Local Anzeiger« donosi, że na ucieczkę p. Toselli od męża wpłynęły następujące powody: 1) Rozterki pieniężne. Toselli bowiem żył kosztem żony i obracał na to całą jej pensyę — a zaledwie drobną kwotę dawał żonie na toaletę. 2) Toselli był zazdrosnym i robił żonie niczem nieuzasadnione wyrzuty. 3) Pani Toselli nudziła się we Florencyi, bo nie miała stosownego towarzystwa. 4) Pani Toselli liczy, że po rozwodzie z mężem zbliży się do dworu saskiego i dzieci.

Po uzyskaniu rozwodu p. Toselli ma starać się o obywatelstwo szwajcarskie. Jak donosi dziennik włoski „Messagero" w Rzymie, pani Toselli uzyska rozwód, ponieważ adwokat jej Kozieński we Florencyi zdołał nakłonić Tosellego do zgody na rozwód.

Przy drzwiach zamkniętych.

Tak, przy drzwiach zamkniętych, będą jutro debatowali ojcowie miasta — jak to już wczoraj zaznaczyliśmy — nad sprawą pokrycia kosztów na obchód grunwaldzki, mimo, że program obchodu jest bardzo skromnym i wcale nieinteresującym. Szczegółowo rozwodzić się nad tą sprawą, byłoby równoznacznem z walką Don Kichota z wiatrakami: *nec Hercules contra plures*—bo tam gdzie za ręce się wzięły nasza osławiona, tak niedawno jeszcze czerwona, pseudo demokracya z błękitną krwią eksc. Wodzickich itp., by tylko obchód grunwaldzki ograniczyć do *minimum*, — tam nic nie wskóra ani nasze społeczeństwo w kraju, domagające się potężnej manifestacyi, ani najbardziej rzekomo zaangażowane w tej kwestyi społeczeństwo Ks. Poznańskiego, odzywające się wielkim protestem przeciw gaszeniu tej doniosłej uroczystości narodowej. Wola c. k. demokratów, Bandrowskich i Wassungów zadecydowała nieodwołalnie, iż nie pora ni nie miejsce (sic!) jest po temu, by urządzać „tromtadratyczne obchody", tak dalekie od realnych interesów naszego społeczeństwa, a garstka otumanionych przez nich krzyczy na prawo i lewo, iż oni racyę mają. Wierzymy w „realną" troskę tych panów, lecz wątpimy w dobre ich chęci dla realnych interesów.... całego społeczeństwa polskiego. Dziś zatem możemy tylko ubolewać nad tem, że pan prezydent „duchowej stolicy Polski" zmuszonym jest sprawy tego znaczenia, obchodzące społeczeństwo wszystkich ziem polskich, załatwiać tajnie.....

O ile jednak krok ten pana prezydenta do pewnego stopnia można usprawiedliwić — bo należy przypuszczać, że narady w takiem „żydowsko-liberalno-Bandrowskiem" środowisku nad sprawą czysto narodową, mogą wywołać pewien rozdźwięk i cały naród polski skompromitować, o tyle nie możemy żadną miarą usprawiedliwić tajnego postępowania „Wielkiego Prezydenta" w drugiej sprawie, jaką jest zamieszczona na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia, sprawa nabycia gruntów w Dębnikach od hr. Lasockich.

Jest to niesłychanie rażącem, a ze wszech miar potępienia godnem postępowaniem, ażeby p. prezydent odważał się decydować tajnie ze swą potulną Radą o kupnie majątku, przenoszącego cenę pół miliona koron (hr. Lasocki żąda **780.000 koron!**).

Nie wiemy doprawdy, co ma być w tej sprawie zatajonem:

Czy ten publiczny sekret, iż pan prezydent, podobnie jak pp. Lasoccy w tem kupnie—sprzedaży posługują się śladem tradycyi szlacheckich (właściwie pp. Lasockich, nie p. Lea) całym sztabem żydków — faktorów (podobno aż 6!), począwszy od zwykłego szynkarza z ul. Starowiślnej Czapnickiego, a skończywszy na różnych mecenasach (sic!) żydowskich?

Czy ma być zatajonem to, ile fakternego zapłacą żydom poczciwi... mieszkańcy małego i Wielkiego Krakowa(!)?

Czy ma być poufną ta okoliczność, która do przekonania pana prezydenta najtrafniej może przemawia, iż gmina, posiadając grunta w Dębnikach łatwo wystara się o budowę czwartego mostu na Wiśle, łączącego Dębniki z wylotem ul. Dietla, gdzie znana w mieście „spółeczka" spekulacyjna, nabyte niedawno tanio grunta słono spienięży, jak to zrobiła inna spółka żydowska, z racyi budowy trzeciego mostu.

Czy wreszcie pan prezydent mógłby obawiać się spodziewanej opozycyi (nieprawdopodobne przyp. zec.) pewnego grona radców miejskich, którzy kupno to (dziś tajnie i nagle nabyć się mające mimo, że majątek ten jest do sprzedania od dłuższego czasu i już wszystkie żydki miały czas sobie go oglądnąć i niżej 400.000 kor. ocenić!) uważają za wyrzucenie grosza publicznego na marne?

Czy ostatecznie mamy wierzyć — o co trudno gminę posądzić — aby chciała zataić przed fiskusem cenę kupna dla uniknięcia wysokiego wymiaru należytości przenośnej?

Tajne postępowanie w tej sprawie nie da się niczem usprawiedliwić i rzecz ta, z jakiego się ją punktu widzenia obserwuje, przypomina gwałtownie znane obce przysłowie: „Nie wychodź na słońce, bo masz masło na czole".

Za wiele demokratyczny panie prezydencie, oj! za wiele, szanowna Rado demokratyczna W. Krakowa i ty gruboskóry, demokratyczny organie urzędowy rządzącej partyi w mieście („Nowa Reformo"! przyp. zec.), który niegdyś pieniłeś się ze złości na konserwatystów, iż się rządzili — choć nie tak brudnemi konwentyklami — a dziś na tensam system rządzenia spokojnie zamykasz oczy!

Wszakże publiczną jest tajemnicą, iż kupno majątku od hr. Lasockich nie przedstawia dla miasta na razie żadnego celu, bo grunta te są jeszcze obłożone wojskowym zakazem budowy (!) i znów upłynie kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat, zanim zakaz ten wojskowość zniesie. Niema zatem mowy o zabudowaniu tych gruntów, a więc o rozszerzeniu się Krakowa na korzyść mieszkańców jego. A skoro tak jest, pytamy się jaki motyw ekonomiczny skłania p. prezydenta i Radę miasta do płacenia na wiatr procentów od pożyczki na ten cel zaciągnąć się mającej, bo miasto gotówki nie posiada. Wreszcie zauważyć należy, że część tych gruntów od strony tak zw. Krzemionek, która przez swój teren przed laty nadawałaby się do nabycia przez miasto dla produkcyi cegły i kamienia, obecnie już przez przedsiębiorstwo żydowskie zupełnie wyeksploatowaną została.

Pytamy się tedy publicznie pana prezydenta, jak daleko zamierza maszerować w swej chronicznej gorączce skupywania niepotrzebnie dla miasta różnych gruntów (z jednej strony aż do zamku w Tyńcu, bo tam dopiero uprzytomni sobie ruinę miasta, a z drugiej do Skały Kmity) — **przy długach miasta, wynoszących przeszło 30 milionów koron** — jeśli w dodatku te grunta mają leżeć odłogiem, podobnie, jak leżą dotychczas kupione przeszło za 1,000.000 K grunta poforteczne, od których w roku płaci się rocznego procentu przeszło 50.000 koron!

Tak dłużej gospodarować cudzym groszem nie można panie prezydencie, bo nietylko pan będziesz płacił niedługo podwyższone dodatki gminne do podatków (zresztą mniejsza o ciebie...) — ale z winy pańskiej gospodarki będą musieli płacić najniewinniej i najbiedniejsi konsumenci i lokatorzy, którzy już dziś w Krakowie z głodu przymierają...

Nietaktowny Amerykanin.

Najnowszy wybryk Teodora Roosevelta.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Teodor Roosevelt jest bez wątpienia mądrym człowiekiem, lecz na amerykańską modłę. Poza granicami Stanów Zjednoczonych jego mądrość co chwila utyka, ponieważ chce on wszędzie, w Egipcie i w Rzymie przykładać miarę amerykańską do stosunków ukształtowanych wręcz odmiennie, niż stosunki amerykańskie. Takie postępowanie nie dowodzi bystrości umysłowej i popycha Roosevelta już to do błędów politycznych, już to do nietaktów towarzyskich, które rzucają na jego osobę światło dwuznaczne. Albowiem Roosevelt ma inteligencyę zbyt ciasną, by pojąć różnicę pomiędzy stosunkami amerykańskimi i na przykład europejskimi, albo też jest tak zarozumiałym, iż wymaga, by wszyscy obcy się stosowali do jego zapatrywań amerykańskich.

Już podczas pobytu w Egipcie nabawił tamtejsze władze angielskie kłopotu, ponieważ się uparł przy zamiarze wygłoszenia odczytu na temat stosunków egipskich. Władze angielskie przypuszczały, że Roosevelt wybierze jako temat kwestyę teoretyczną lub naukową z zakresu archeologii lub geografii. Tymczasem Roosevelt w kolegium studentów arabskich wystąpił z odczytem, w którym udowadniał Egipcyanom, że nie dorośli do życia polityczno-parlamentarnego i że powinni czuć wdzięczność dla Anglików za rozciągnięty nad Egiptem protektorat. — Zakłopotanie urzędników angielskich było bardzo wielkie. Rezydent angielski, opuszczając salę odczytową, nawet się nie pożegnał z Rooseveltem. Chciał mu w ten sposób dać do poznania, że nie powinien był poruszać publicznie sprawy, nieprzyjemnej dla obu stron, dla Anglików, którzy rządzą i dla Egipcyan, którzy są rządzeni. Egipcyanie zaś nie szczędzili Rooseveltowi wrogich demonstracyj.

Jeszcze nietaktowniej postąpił Roosevelt w sprawie posłuchania u papieża. Podczas pobytu w Afryce zgłosił na ręce ambasadora amerykańskiego w Rzymie prośbę, a raczej życzenie, że pragnąłby podczas pobytu w Rzymie złożyć uszanowanie papieżowi Piusowi X. Na to w Kairze otrzymał za pośrednictwem ambasadora bardzo uprzejmą odpowiedź poufną wyższych sfer watykańskich, że Ojciec święty rad będzie go widział, spodziewa się przecież, że nic nie stanie na przeszkodzie, co uniemożliwiłoby przyjście do skutku tej audyencyi tak, jak uniemożliwiło audyencyę wiceprezydenta Unii, Fairbanksa.

Celem objaśnienia tego warunku trzeba zaznaczyć, iż wiceprezydent Unii, pan Fairbanks otrzymał audyencyę u Papieża. Za nim atoli się udał do Watykanu wygłosił w rzymskim kościele amerykańskich metodystów kazanie. Ci metodyści amerykańscy prowadzą od kilku lat w Rzymie gwałtowną agitacyę antykatolicką, wymierzoną wprost przeciwko instytucyi Papiestwa. Agitacya owych metodystów budzi wśród świata katolickiego rzymskiego wielkie zgorszenie. Watykan poczytuje ową agitacyę za grzeszną kampanię cudzoziemców, którzy z fanatyczną zaciekłością łączą się z wszystkimi żywiołami przewrotu, byle tylko dać folgę swojej nienawiści do katolicyzmu i Ojca Świętego. Jest to rzecz zrozumiała, że papież kazał odwołać audyencyę wiceprezydenta Fairbanksa, skoro się dowiedział, że ten ostatni wziął czynny udział w ich robocie agitacyjnej pod postacią wygłoszenia kazania w kościele, służącym za punkt zborny wszystkich żywiołów antykatolickich.

Roosevelt zamiast uznać słuszne pobudki postawionego mu warunku, dopuścił się wielkiego nietaktu, ponieważ się wyrzekł audyencyi. Gdyby był człowiekiem o szerszych poglądach, byłby łatwo zrozumiał, że Pius X nie może gościć u siebie człowieka, który przed tylu a tylu godzinami pomagał kazaniem lub odczytem do podniesienia autorytetu i popularności nieprzyjaciół Kościoła. Oświadczył to publicznie w prasie amerykańskiej, znany z patryotyzmu amerykańskiego arcybiskup katolicki ksiądz Ireland. Zapytywany przez dziennikarzy amerykańskich oświadczył, że papież musi unikać nawet drobnostki, która mogłaby wyglądać na tolerowanie propagandy antykatolickiej metodystów. Pan Roosevelt wsiadł teraz na wielkiego konia tolerancyi religijnej. Do czasopisma nowojorskiego „Outlook“ zatelegrafował artykuł na temat tolerancyi religijnej, jak gdyby jego nietakt miał jakikolwiek związek z religią. Należy to do kardynalnych zasad grzeczności towarzyskiej, że prosząc kogoś o możność złożenia mu wizyty, unikamy wszystkiego, co mogłoby gospodarzowi domu wyrządzić przykrość. Jest to kwestya taktu i delikatności uczuć. Pokazało się, że pan Teodor Roosevelt nie posiada ani pierwszego, ani drugiej.

Exprezydent Stanów Zjednoczonych ma być w połowie maja gościem cesarza Wilhelma w zamku królewskim w Berlinie. Ciekawi jesteśmy, czy cesarz Wilhelm zdecydowałby się użyczyć mu gościny, gdyby gość przed przyjazdem do Berlina wygłosił w Krakowie odczyt publiczny o uciskaniu dzieci polskich przez Prusaków?

Co pisze pewien Dr L. z Galicyi o sprawie szynkarskiej!

Wiedeń, 5 kwietnia.

(*Ma*). Żydzi galicyjscy zabiegają gorliwie w Wiedniu i we Lwowie, by przy rozdawnictwie koncesyi szynkarskich utrzymać nadal w swych rękach monopol handlu alkoholem. Od roku prawie pojawiają się w parlamencie od czasu do czasu deputacye szynkarzy żydowskich i tu starają się o względy różnych protektorów z Koła polskiego. Dość powiedzieć, że pewnego razu opadła taka deputacya w sali kolumnowej nawet ks. Stojałowskiego, innym razem p. Szajera... Gdy chodzi o utrzymanie karczmy, żydzi nie uznają antysemityzmu. I antysemita dobrym jest, jeżeli spełnia wolę żydowstwa.

W wiedeńskiej „Sonn u. Montags-Zeitung“ zabiera głos w sprawie rozdawnictwa szynków niejaki Dr S. R. L. Pod tym kryptonimem kryje się pewien adwokat krakowski, syonista z Galicyi. Stanowisko Dra L.a jest typowem ze względu na pojmowanie tak doniosłej kwestyi przez żydów. Sprawa szynkarska posiada znaczenie ogólno-galicyjskie, a specyalnie polsko narodowe. Żydowscy szynkarze byli dotąd klątwą wsi polskiej, karczmy żydowskie zaś rozsadnikami zbrodni wszelkiej wśród ludu. Karczmarz był równocześnie lichwiarzem i pośrednikiem handlowym, bogacącym się na nieudolności chłopa; był gasicielem kultury, jaka szła z kościoła i szkoły, a był siewcą specyalnej karczemnej „kultury“, która rozsławiła wieś polską wśród obcych. Dzisiaj znaczenie karczmy jest niestety tak wielkiem, że kwestya, kto w niej osiędzie, wyrasta na kulturalno-narodowe, gospodarcze zagadnienie. To jest owocem propinacyjno-żydowskiej polityki szlachty galicyjskiej. Szlachecki sejm doprowadził wieś do stanu, w którym karczma współzawodniczy ze szkołą, a karczmarz ma wpływy większe, niż nauczyciel...

Czy tak dalej ma zostać? Czy ten stan opłakany, jaki do roku 1910 włącznie utworzyła ustawa, przedłużyć ma się dalej? Dr L...u woła z patosem, że chodzi tu o 24.000 rodzin żydowskich, które w razie odmówienia koncesyi szynkarskich, skazane są na nędzę. Twierdzenie to jest przedewszystkiem nieprawdziwem. Szynkarze są dzisiaj bogatymi ludźmi, dalekimi od nędzy. Posiadają kapitały, domy, karczmy i grunta. A nadto posiadają ręce do pracy i znajdą zarobek, jeżeli zechcą pracować. Szynkarstwo nie jest jedynym przemysłem dostępnym dla żydów. Straciwszy karczmy, gdzie wyzyskują, a nie pracują, zmuszeni będą zabrać się do pracy, prawdziwej pracy. Praca uszlachetnia, a nie hańbi. Dla poprawienia moralnego rasy żydowskiej usunięcie żydów od karczmy jest wprost koniecznem. Należy szynkarzy skierować do innych warsztatów, do pracy... Należy im odebrać sposobność do oszustwa.

Ale nie tu leży rdzeń sprawy. Gdyby bowiem rzeczywiście owe tysiące żydów skazane zostało na ruinę — w razie odmówienia im koncesyi szynkarskich — co jest absolutnie nieprawdą — czyż ten moment mógłby decydować o sprawie szynkarskiej? Wszak po jednej stronie chodziłoby tylko o 24.000 bogatych rodzin żydowskich, a po drugiej o los milionów Polaków i Rusinów, o los wsi polskiej, o kulturę, zdrowie i byt materyalny włościan! Czyż może t. zw. „żyd polski“, za jakiego uważa się Dr Rafał L., oceniać kwestyę szynków tylko ze stanowiska dotychczasowych szynkarzy? Czyż nie jest to paląca kwestya kulturalna i ekonomiczna całego kraju? Coby powiedziano o człowieku, który zwalczałby ustawę przeciw lichwie argumentem, że ustawa taka zrujnuje lichwiarzy? Dla Dra L. nic nie znaczy dobrobyt wsi i miasteczek polskich, byle tylko żydowscy szynkarze utrzymali swe rentowne placówki ekonomiczne w kraju. Niech dla nich kraj cały zginie w lichwie i w pijaństwie, niech chłop czerpie kulturę ze szynków i niech stacza się w nizinę moralną i gospodarczą.

Oto pojmowanie przez żydów interesu narodowego polskiego!

Ale Dr L. wie, że argument o grożącej „ruinie“ żydów, nawet wśród niemieckich czytelników „S. u. M. Zeitung“ wywoła wątpliwości. Dla namiestnika kraju, który udzielać będzie koncesyi, nie może być absolutnie miarodajnym wzgląd na bogatych szynkarzy, ale na ogólne dobro kraju. Dlatego apeluje z licznymi komplimentami do Dra Bobrzyńskiego jako do c. k. urzędnika państwowego. Oto — mówi Dr L. — żydowscy szynkarze przez rozpijanie chłopów bogacili państwo, bo przysparzali mu podatku wódczanego. Oni dalej także, jeżeli dostaną 15 tysięcy koncesyi szynkarskich, będą starać się, by chłopi dużo pili. Dla namiestnika cesarskiego winno być momentem decydującem pytanie, kto lepiej potrafi chłopa rozpijać: żyd czy Polak-chrześcijanin? Niezawodnie żyd, a więc jemu należy się koncesya szynkarska. Tylko żydzi napędzą do skarbu państwa dużo pieniędzy z podatku wódczanego.

B. minister skarbu Dr Korytowski powiedział pewnego razu do szynkarzy: „Schauts doch, dass die Bauern recht viel trinken“ („starajcie się o to, by chłopi dużo pili“). Taksamo winien myśleć i życzyć Dr Bobrzyński — rozumuje krakowski publicysta żydowski.

Artykuł Dra L. nie powinien w Galicyi pozostać bez echa. Należy podjąć energiczną walkę z tym systemem, który chce „ratować“ żydów-szynkarzy a zniszczyć polskie wsi i miasta, który chce utrzymać dalej owe spelunki zbrodni, jakiemi są karczmy żydowskie.

Karczma dla chrześcijan! — oto powinno być hasło wszystkich uczciwych ludzi. Usunąć ze wsi element szkodliwy, usunąć żydów-karczmarzy!

O gospodarce miejskiej słów kilka.

O obecnej gospodarce miejskiej w Krakowie pisano wiele, pisać by można jeszcze całe tomy. Nieoceniona wprost szkoda, że nie mamy obecnie satyryka pokroju ś. p. Lama; autor „Główdo pozłoty“ „Wielkiego świata Capowic“ miałby tu niewyczerpane pole do studyów i skarbnicę obrazków, z której mógłby czerpać hojną ręką.

Zechciejmy na podstawie ogólnie znanych faktów rozważyć prawdziwość powyższego twierdzenia.

Mamy przed sobą miasto niezamożne, pnące się do poziomu stolicy europejskiej — długami, niechlujne mimo zakładu czyszczenia miasta, który ileś tam kroć setek tysięcy kosztuje, przelewające się od błota w czas słotny. O ile w Berlinie, Lipsku, Wiedniu, ba nawet w Katowicach nie potrzeba używać kaloszy, chcąc przejść przez lwią część miasta, o tyle tu na wielu ulicach literalnie grzęźnie się po kostki; tej zimy były tygodnie, w których n. p. przez ulicę Blich absolutnie pieszo nie można było przejść. Jeżeli dawniej mogło się coś podobnego trafić, pocieszać mogliśmy się przynajmniej tem, że niechlujstwo takie nie wiele nas kosztuje. Za wygasania rządów konserwatywnych w mieście wniósł w Radzie miejskiej interpelacyę Dr Bandrowski z powodu niebywałego wrzekomo brudu i zaniedbania miasta. Ileż sposobności do wniesienia podobnej interpelacyi nadarzałoby się w ciągu ostatniej jesieni i zimy? Radca Bandrowski prawdopodobnie teraz brudu i zaniedbania dojrzeć nie mógł.

Ulica Lubicz, Strzelecka, Kopernika, Grzegórzecka i przyległe części ul. Dietla i Wielopole, jak niemniej inne równie ważne arterye komunikacyjne stanowiły nieraz morze błota, przez które dorożka przy największym wysiłku konia przebrnąć mogła.

„Natomiast mamy także asfaltowe ulice — zauważy ten i ów — a skoro zaciągniemy dalsze kilkadziesiąt milionów długu, będziemy mieli ulice jak w Berlinie i to wszystkie bez wyjątku“! Żyłem dłuższy czas za granicą, ale nigdzie nie widziałem, by bruk świeżutko położony pruto dla przeprowadzenia kabli czy t. p. tak często i w tym stopniu, jak u nas, by tak drogi bruk, jakim jest asfaltowy po roku czy półtora wykazywał na każdym kroku dziury i wyboje. Warto się zapytać, czy tu pieniędzy nie wyrzucono w błoto? Przecież z brukiem tym nikt nie obchodzi się brutalniej, niż n. p. w miastach niemieckich! Ani nie czyści, ani nie myje się go tak, jak w Niemczech, zabrania się nawet dzieciom jazdy na kółkach do podeszwy przyczepionych (zakaz niesłyszany w Europie), podobno nawet kawiarniom, mającym stoliki ustawione na chodnikach, zakazać miano skrapiania asfaltowanej części ulicy!

Więc prawdopodobnie inny, gorszy materyał mamy my, niż miasta zagraniczne; jesteśmy bardzo ciekawi, o ile on zato droższy? Zapewne o kosztorysach była mowa i w dziennikach, dziś atoli z przeciętnych śmiertelników żaden o kosztach brukowania miasta powiedzieć nic dokładnie nie może. Pochodzi to także z braku zainteresowania się obradami Rady miejskiej u ogółu mieszkańców miasta; galerya w sali obrad rzadko jest wypełniona. A szkoda, bo słyszeć tam można czasem ciekawe rzeczy. Piszący te słowa był świadkiem tego, jak jeden z radnych, budowniczy, który zatem powinien być poinformowany o kardynalnych zasadach hygieny, twierdził, że ulica wąska wcale nie jest niehygieniczna, „bo im ulica węższa, tem mniej kurzu na niej“ (sic!). A toby się Lam cieszył, gdyby to słyszał! Sztukowanie takiego argumentu twierdzeniem (jak to czynił pospieszający w sukurs inny radny, weterynarz), że niekorzystny moment, jakim jest wązkość ulicy, zrównoważony być może hygienicznością obszernych dziedzińców, ogrodów i t. p. było w danym przypadku „ujeżdżaniem teoryi“ — jak mówią Niemcy — albowiem, jak opozycyjni nawet stwierdzili, tak hygienicznych ekwiwalentów przy danej ulicy nie można się było spodziewać. Nawiasem wspominamy, że chodziło tu o ulicę, której koszta urządzenia musieli według ustawy ponieść w pewnej części właściciele sąsiednich parcel, w osobie radcy i ex-radcy miejskiego. Rzecz prosta, że im ulica węższa, tem mniejsze koszta ponosili właściciele.

Na wołowej skórze trzebaby wyliczać takie fakta, jak owego sławnego naszego bruku asfaltowego. Publiczność nasza patrzy na takie rzeczy, machnie ręką i — zapomina. Zapomina, że jej pieniądze marnują się, zapomina, że odbija się to na kieszeni każdego mieszkańca. Czyż tylko sam właściciel domu płaci wyższe podatki? Czy nie przenosi tego ciężaru na barki lokatorów?

„Ależ drogi panie, nie trzeba tak czarno wszystkiego malować“ — powie ktoś z optymistów. „Przecież miasto rozwija się, dźwiga, powstają przedsiębiorstwa miejskie, dające miastu zysk i t. d. i t. d.“

Na to odpowiem tak: jeżeli robi się milionowe długi, trudno przecież wymagać, by za to miasto cofało się w swym rozwoju. Chodzi o to, by rozwój stał w rzetelnym stosunku do kosztów jakie, się nań poświęca. Jakoś trudno jednak do tej sprawy odnosić się z bezwzględnem zaufaniem i zamykać oczy na okoliczności, które przemawiają przeciwko temu, by administracya miejska szła doskonałemi drogami. Przypomnę np. następujący fakt. Buduje się (na gruntach zakupionych od radcy miejskiego) filialną elektrownię. Zapewne pieniądze miejskie idą, jakby należało przypuszczać, na cele zbadania takich urządzeń zagranicą. — Powstaje atoli gmach, który różni się dyametralnie od podobnych budynków zagranicznych tem, że zawiera halę maszyn nad poziomem gruntu. Skutkiem tego hałas, stuk, pisk dniem i nocą panujący przyprawia sąsiadów o szaleństwo. Podobno Chińczycy są mistrzami w wyszukiwaniu różnych rodzajów tortur. Należałoby im pokazać krakowski sposób torturowania ludzi nie będących skazańcami. Zaimponowałoby im z pewnością. Za to w gmachu tym dawano klasyczne przedstawienia z historyi Troji: nasamprzód wystawiono budynek a potem przypomniano sobie, że ma on mieścić maszyny. Ponieważ gotowe już okna i drzwi były za szczupłe, by przepuścić maszyny, po pewnem zastanowieniu rozburzono część muru, by jak owego konia trojańskiego w tryumfie maszyny do środka wprowadzić! Publiczność powinna czuć usprawiedliwiony żal do zarządu miasta, że przedstawienie to odbyło się bez zaproszeń. Wszak „senat i lud krakowski“ dorósł już dawno do zrozumienia piękności przedstawień klasycznych, choćby tak niepotrzebnie tanich.

Ruch budowlany w Krakowie bardzo ożywiony. Są i katastrofy. Czy zastanowił się kto z powołanych do tego czynników, że nieobsadzanie posady dyrektora budownictwa jest rzeczą, na której przysycha krew ludzka!

Bierzmy te rzeczy także z innego stanowiska. Co się dzieje z pieniądzmi zarobionymi przez nieobsadzanie posady dyrektora budownictwa, chemika miejskiego a może jeszcze innych. Wymienione posady wakują latami.

Wielka polityka, — że już tak powiemy, przeszkadza widać w tem, by wszystko co powstaje z inicyatywy zarządu miejskiego nie było karykaturalne w szczegółach. Weźmy choć np. takie ubikacye świeżo w Sukiennicach urządzone. W pośpiechu, często naturą rzeczy usprawiedliwianym, otwierasz główne drzwi, wchodzisz i dzięki tylko szczęśliwemu przypadkowi nie kręcisz karku, bo tuż za progiem znajduje się schód, którego nikt wtajemniczony w arkana architektury miejskiej nie będzie się spodziewał. W powrotnej drodze, zmuszony otwierać drzwi przybytku z odległości dwóch lub trzech schodów (inaczej nie wyjdziesz) jeszcze raz rozmyślasz człecze, jak to wszystko, literalnie wszystko, w naszym kochanym Krakowie robi się z planem i myślą.

Na każdym rogu ulicy, na każdej facyacie, literalnie wszędzie znajdujemy nalepki urzędu zdrowia pouczające, jak i gdzie pluć należy. I oto niepotrzebujesz obywatelu być lekarzem, chemikiem lub hygienistą, by po krótkiej przechadzce po mieście stwierdzić, ile to pod okiem władzy istnieje krzyczących niezgodności z owymi rozsądnymi i chwalebnymi mozołami fizykatu. Przejdźmy się np. po placach targowych a zobaczymy, jak na brudnych ławkach, ziemi lub brudniejszych od niej szmatach lub koszach leżą jarzyny. Jaroszom radzę, by nie przechodzili

Pogadanka literacka.

(Dokończenie.)

Powitaniem morza, jako „pożądanej drogi“ rozpoczyna się część piąta poematu:

...Witajcie srebrne wierzeje i wrota,
Które nam oto Bóg do dom otworzył,
Iżbyśmy swego chwyciwszy się płota,
Jak pień wyrwany byli, co zaś ożył.
Oto nas tutaj przywiodła tęsknota,
Oto lud zdrowiem i życiem nałożył,
By duszę dowlec tu i spojrzeć w zorze
Nadziei swojej... Zawitaj nam morze!

...Doma chcę! Niechaj twój żagiel zruszony
W ojczyste kraje duszą mą pomiota!
Bom naród-oracz bez pługa i brony,
Bom naród-kowacz bez kuźni i młota...
Do strzechy żytnej jestem utęskniony,
Jako do matki ubogi siereta...
Nieś-że mnie teraz skrzydłami czteroma
Śródniebnych wichrów twoich! Ja chcę doma!

Łatwo to jednak powiedzieć: chcę doma! jeżeli do tego domu ma się za co podążyć. Uszczuplona do połowy gromada, wyczerpała się zupełnie z pieniędzy. Trzeba było na drogę zarobić ciężką pracą w dokach.

Zanim do niej przyszło, emigranci spotkali się na jarmarku z kolonią Wielkopolan, „wszczepioną w nową ojczyznę“. Radość z obu stron była niezmierna:

Wielka to rzecz jest ta pospólna dusza,
Co ją ojczysty zagon w naród wszczepił,
Że jest rodzący, jak jabłoń, czy grusza,
Jednaki owoc, jak żeby kto lepił!
Pomyśleć tylko... Co u paralusza!
Chlebam nie łamał z tobą, wodym nie pił,
A niech cię chłopie polski, gdzie obaczę,
Razem i radość mam, i razem płaczę.

Wielkopolanie zaprosili naszą gromadę do swojej kolonii. Dobrze im się wiodło. Uczynili szczęśliwy wybór miejsca, a ciężką pracą i zapobiegliwością doszli do pomyślnych rezultatów; to też gościnnie podejmowanym ludziom Balcerowym aż radość była patrzeć na owe „porządki“ i „paradę“. Ba! ów Sekura, który stracił mowę podczas „powietrza“ w domu emigracyjnym, kiedy dojrzał, jak Chrząst „krój w rolę puszczał, zakładał uwroty“, rzucił się ku niemu na przełaj, chwycił pługa i huknął:

...Wio maluśkie — we świat cały —
Wio, wołki moje! — aż echa odgrzmiały.

Ale „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie“. Zazdrościł p. Balcer szczęśliwym Wielkopolanom, póki nie powróciły dzieci ze szkoły i nie zawołały: jeść *mai* (matko), *bom dia pae*! (dzień dobry, ojcze). Pokazało się, że nietylko uczą się w obcej mowie, ale noszą imiona: Żuka, Karlo, Anuncyata. Panu Balcerowi do śmiechu było i do płaczu

Nad oną, niby to swojacką mową,
Poprzetykaną, jak bobem w kołaczu,
Jakowąś gwarą odmienną i nową...
A i cóż tobie, ty polski oraczu,
Po całym kramie tym, po całym szumie,
Jak ciebie własne dziecko nie rozumie!

Toć w żadnej inszej mowie, w całym świątu
Tej gorącości niemasz, tego ducha...
Czy matce matko! czyli bracie bratu,—
Po polsku rzeczesz, to aż ogień bucha,
Taka ci słodkość w tem, taka woń kwiatu!
A to i Chrystus Pan najradziej słucha
Polaków. — A ten Ojcze nasz — sam zma-
[wiał,
Gdy zmarłe wskrzeszał, a chore uzdrawiał.

A przecie były Króle — a gadały
Tą polską mową, siedzący na tronie!
Przecie wiem! Przecie był Bolesław Śmiały,
Przecie Łokietek był, był Piast w koronie...
Przecie z Maryackiej wieży te hejnały
Po polsku grają w cztery świata stronie...
A kiedy naród gruchnie: Święty Boże!
To co? To to jest nie po polsku może?

Wśród wybornej charakterystyki życia i różnojęzycznej ludności miasta portowego, przychodzi prześliczny „list Grudy“ — jest to przedśmiertne pożegnanie, napisane do „rodzicieli“ przez umierającego w Brazylii „nieboraka“. Mało w poezyi świata jest strof równie rzewnych, wzruszających.

Wybija się również na pierwszy plan postać Zabudy. Ten szlachcic wykolejony, pijak, włóczęga — jak się sam nazywa — rzadko przyznaje się przed obcymi, że jest Polakiem, bo

Po co ma Polska świecić tu oczami
Za syna, co się takiem życiem plami?

I ów właśnie Zabuda, jakby dla przebłagania tej Polski, co ją splamił, staje się bohaterem w chwili, kiedy grozi ludności niebezpieczeństwo od przygnanego do portu „okrętu moru“, który się błąkał po morzu, wioząc na swym pokładzie gnijące trupy załogi. Wyruszono przeciw niemu na łodziach, aby go odepchnąć drągami, ale ludzka siła nie wystarczała. Wówczas Zabuda podjął się wysadzić okręt w powietrze.

...Smolistą narządziwszy głownię
Przykląkł. No księże! daj absolucyją,
Niech mi się djabli o duszę nie biją!

Lecz mnich na szyję padł mu i ramiony
Objął. Przez chwilę słychać tylko łkanie.
— Bracie! Mój bracie! Tyś już rozgrzeszony...
Ty święty, bracie... Tyś jest... — Nie był w
[stanie
Więcej z tej strasznej powiedzieć ambony.
Wtem się Zabuda porwie, w łodzi stanie,
Chwyci za wiosło, zeprze nogę w skrzynie
I łódź potężnie pchnąwszy, w śmierć swą
[płynie.

A przed samym wybuchem i swoją śmiercią krzyknął jeszcze: Niech żyje Polska!

Do wybitniejszych epizodów piątej pieśni należą jeszcze: Kazanie księdza Błaboty, wykup dziewczyny sprzedanej przez ojca na rozpustę i opis manifestacyi, raczej buntu węglarzy przeciw wyzyskiwaczom pracy ludzkiej.

Pozwolę sobie jednak zauważyć, że ten ostatni epizod, sam w sobie świetny i pełen zgrozy, jest poniekąd sztucznie przyczepiony do poematu. Łączy go z nim tylko to, że tłum porywa trupa zmarłego z głodu Mazura i niesie go przed sobą. Przypuszczam, że poetka chciała w tem trupie usymbolizować smutne nasze przodownictwo w bólach ludzkości.

„Idziemy“... — oto tytuł części szóstej i i ostatniej, tej Odyssei ludu polskiego za oceanem.

Inwokacya do ziemi naszej, w której p. Balcer opowiada z przecudną naiwnością chłopa polskiego o pierwszeństwie Polaków u Boga, prosi się prawie, aby ją całą przytoczyć. Ale jest jej strof kilkanaście, a wyjątek nie da pojęcia o całości.

Rok już minął od ciężkiej pracy w dokach, a grosz składany, choć rósł pomału, nie wystarczał na pokrycie kosztów podróży. Więc znowu zdjęła żałość, nie obeszło się i bez poswarków. Tłumił je to pan Balcer, to Żuk powieścią o Atlantydzie. Właśnie wysłano Brandysa z Rochem Zatratą do kasy, aby odebrać grosz oderwany od chleba, kiedy przeleciała przed gromadą weselna drużyna owych Wielkopolan z kolonii. Mimo serdecznych zaprosin, nikt nie chciał pojechać choć na nockę, „bo ani ubiorem, ani myślami dziś nie do wesela“.

Tymczasem ujrzano wracających Brandysa z Rochem, ale w towarzystwie jakichś dwu obcych ludzi. Byli to „podlascy posłowie“, chodzący od pół roku do unitów z wesołą nowiną i wezwaniem do powrotu, dlatego, aby ratować Chełmszczyznę. Młodszy z posłów poetyzował:

— Słychać, gdzie dusz się do liczby pokaże
Dość, to tam same grać zaczną organy,
A wszystkie dzwony bić będą we Farze...
Święci poschodzą z obrazów, ze ściany,
I siędą w ławkach przed wielkie ołtarze,
A zaś Jan święty, orłami porwany
W niebo, odprawi tę pierwszą mszę polską,
Co ma prorocką być, i apostolską.

Lecz starszy machnął ręką: — At, gadanie!
Będzie, nie będzie, jak Bóg da! Obaczym...
A to ci pewne, że gdzie dziś nas stanie
Dwa sta, na onych sto, tam się zachaczym
O tę ojczyznę na — nieoderwanie.
Nie staniem? Liczbą głów się nie wyzna-
[czym?
Przepadło! Pójdziem i z ciałem i z duszą...
Tu urwie, bo go chłopy nagle zgłuszą.

I dalejże wołać: nie prawda! my duszy nie damy! — a Roch zaczął wyliczać wszystkich żywych i pomarłych w drodze unitów:

— Horodziej! — nagle zakrzyknie Zatrata.
Więc Kos: — A cóż to? Zliczacie i trupy? —
A Roch: — Zliczamy! Mogiła ta wstanie
I pójdzie świadczyć na ziemi wołanie.

— Już wy nie bójcie się! Trafi do pola...
A co? To będę tylko za żywota
Trzymał tę wiarę, a po śmierci — hola?
Na cóżby taka zdała się robota?
Mnie jedna prawda i jedna jest wola,
Czym żyw, czym nie żyw! A Pan Bóg też
[kota
W worku nie kupi, jeno się zapyta:
— Któżeś ty, chłopie jest? — Tak ja:
[— Unita!
— Unita jestem, Najwyższejszy Panie,
W drzewianej cerkwi chrzczony przez parocha,

tamtędy, nie chcąc sobie zmienić obranego sposobu żywienia się. Kosztowanie mleka przez kupującego i wlewanie resztki odstawianej od ust napowrót do wspólnego garnka nie należy do rzadkości. Wydawać się to komu może drobiazgiem, ja uważam tę sprawę za ważniejszą od tej, dla której każe się drukować i rozlepiać naklejki urzędu zdrowia.

Zaznaczyć należy, że Kraków jest zdaniem kompetentnych ogniskiem, z którego rozchodzą się na prowincyę fałszowane artykuły spożywcze i tam dopiero rządowy zakład badania spożywek wyłapuje je zapomocą swych organów. Miasto nie ma chemika posiadającego kwalifikacye przepisane państwową ustawą o nadzorze środków spożywczych, pracownia chemiczna miejska nie może zatem posiadać tych prerogatyw i tej kompetencyi, jakie posiada zakład rządowy. Mógłby je mieć, ustanowiwszy siłę ukwalifikowaną; od dwóch lat z górą posada ta wakuje a funkcye chemika spełnia jego asystent. Jaki z tego skutek? Policya chemiczna miejska nie może spełnić tego zadania, które spełnia zakład rządowy, nie posiadając siły ukwalifikowanej, a względy autonomiczne nie pozwalają znów na cedowanie zakładowi rządowemu całokształtu funkcyi chemicznego organu miejskiego.

Któż tu jest pokrzywdzony? Naturalnie, że konsument i to drobny, bo otrzymuje artykuły najpodlejszej jakości.

Śpij Krakowie! Czemu nie miałbyś spać? Pójdziesz na ulicę, nakarmić się możesz pyłem i błotem. Skrapiają Ci wprawdzie ulicę, lecz używają do tego celu likworu wodociągowego, a ten jest drogi. Śmiech bierze patrzeć jak zamiast skrapiać ulicę wodą z hydranta, co zapomocą stosownego sitka u ujścia węża dałoby się połączyć z najdalej idącą oszczędnością, leje się wodę z hydranta do beczkowozów i nimi dopiero skrapia się ulicę. Niejeden z czytelników tak samo jak piszący te słowa, był świadkiem całej tej skomplikowanej operacyi. Jaki ona ma cel, naprożno łamać sobie głowę: beczkowóz, konie, dwóch (najczęściej) ludzi przecież to aparat zbyt kosztowny jak na tak prostą rzecz. Chyba, że magistrat postanowił popierać hodowle koni w naszym kraju: należałoby go prosić, by po wytkniętej drodze szedł konsekwentnie dalej i założył rychło stajnię wyścigową.

Mówiąc o wodociągu, nie możemy się wstrzymać od następującej uwagi, której słuszność należałoby jednak z fachowego technicznego stanowiska rozstrzygnąć. Mamy rozszerzać wodociąg i robić znów smutne doświadczenia z jakością i ilością wody, pomimo niezmiernych kosztów, to nie chcąc się narażać na żelazo, krenotrikse i inne brzydactwa, może lepiej bierzmy wodę z Wisły, jak Warszawa. Wody nam nie braknie, zawsze będziemy ją mieli w niezmiennej jakości i przy należytem nadzorowaniu filtrów będziemy ją mieli zdrową. Woda z gruntów nadwiślańskich jest wodą, którą natura sama przesączyła przez grunt, lecz zato wzbogaciła w niepożądane składniki, jak żelazo. Nie zapatrujmy się na Wiedeń, jak na niedościgły ideał: na trudności ze sprowadzeniem wody, ma jej mało, jest „die staubigste Grossstadt der Welt". Miejmy wody tyle, by jej na skrapianie, zlewanie, gruntowne oczyszczanie ulic i placów nie potrzeba skąpić, by ta rzecz mogła się odbywać na europejski sposób.

Niezależnie od tej uwagi uważamy obecny system wodociągowo-beczkowozowy za pomysł godny pomnika i wszechświatowej sławy.

Widzimy przeto choćby na owych kilku kwiatkach z gruntu krakowskiej gospodarki, że indolencya z jednej strony, z drugiej strony to krańcowa nieoszczędność, to znów skąpstwo i zarabianie na pensyach urzędniczych zapomocą nieobsadzania nadzwyczaj ważnych posad rozwielmożniły się w Krakowie tak, że notowanie faktów jak powyższe daćby mogło stałą rubrykę w piśmie codziennem. Ale i tych kilka powyżej wytkniętych powinno wystarczyć dla charakterystyki naszych „Wielkich Capowic".

Śpij atoli Krakowianinie dalej! Jeżeli jesteś urzędnikiem lub wogóle funkcyonaryuszem państwowym, śnij, że miasto dba o Twoje potrzeby, że Ci ułatwi nawet budowę własnego taniego domu. Jeżeli ocknąwszy się dowiesz się, że miasto rekuruje do Wydziału krajowego przeciw otwarciu ulicy, mającej prowadzić do Twego domu, to nazwiej ją ulicą prezydenta miasta i śpij dalej! W czasie wyborów usłyszysz, że powątpiewanie o życzliwości rady, magistratu i burmistrza było chwilową Twoją zmorą, która Ci marzenia senne na moment tylko popsuła.

Ascor.

Pruskie sacharometry.

Czytamy w „Straży Polskiej:

Towarzystwo Muzeum przemysłowego w Rzeszowie na wezwanie organizacyi bojkotowych sprawdziło, jakich przyrządów używają gorzelnie w jego okręgu, poczem o rezultacie badań zawiadomiło lwowską organizacyę bojkotową, przesyłając jednocześnie redakcyi „Straży Polskiej" odpis tego zawiadomienia i własne uwagi. Z obszernego komunikatu podajemy wyjątek:

W gorzelni w Górkach natrafiliśmy na termometr z wyrobem fabrykanta niewstydzącego się swego wyrobu J. Rapp. Nachfalz. Meiningen (Saksonia). Zresztą ponieważ bojkot towarów pruskich w Polsce jest za granicą głośny, a że Niemcy zalewają nietylko Galicyę, ale Królestwo i Rosyę swemi **wyrobami w tej gałęzi,** zaprzestali więc nawet na wyrobach swoich kłaść swoje firmy. Stąd przyrządy są bez ojcowstwa, a tylko z dawnych czasów błąkają się przyrządy z firmami. Nasi pośrednicy idą im na rękę, bo zdaje się mają na tem większe zyski.

W gorzelni w Boguchwale znaleziono sacharometr już wyraźnie pruski (gdyż ojcowstwa nie zaparto) z przedbojkotowych czasów, pochodzący ze Stacyi dośw. w Krakowie in Verein der Spiritusfabrikantem in Deutschland-Berlin N. 18768-Normah Sacharometr-Unten-ablesen.

Co do c. k. Stacyi doświadczalnej w Krakowie **założycielem jej był ś. p. S.**, który często wyjeżdżał za granicę do Niemiec, nadto zanim przybył do Krakowa cały czas mieszkał we Wiedniu i jego okolicy. Był to bardzo serdeczny i godny człowiek, jednakże do polskości nie bardzo przywiązany. Dzisiejszemu zarządowi należy zwrócić uwagę, że chociaż w Galicyi tych przyrządów wogóle się nie wyrabia, ale za to w Czechach, na Morawach i w Wiedniu dosyć mamy fabrykantów tych przedmiotów, więc pocóż mamy naszym groszem wypychać kieszenie zapamiętałych wrogów.

Uczniowie zmarłego S-a kierujący stacyami w Krakowie i Dublanach, dalej propagują firmy protegowane przez swego profesora, a że wychodzi z tych instytucyi młodsza generacya gorzelników, stąd pochodzi rozwielmożnienie się wyrobów pruskich bez certyfikatów. Prosimy w tej materyi zwrócić się do prof. Pawlewskiego i Syniewskiego na politechnice we Lwowie czy nie potwierdzą naszego zapatrywania. D z i s i e j s z y d y r e k t o r c. k. S z k o ł y p r z e m y s ł o w e j w K r a k o w i e, zarazem prezes Tow. Szkoły ludowej Dr E. Bandrowski, przypuszczamy, przyzna nam słuszność i wpłynie na dodatnią zmianę, bo dotychczas nie zwrócił uwagi w tym kierunku.

Uwaga „Głosu Narodu". Końcowy ustęp dowodzi, że w Rzeszowie nie oryentują się w naszych stosunkach i nie znają naszych „ludzi". P. Bandrowski ma tyle na głowie zadań politycznych i społecznych, tak ciągle przytem „reprezentuje" (choćby na obiadach politycznych i śniadaniach przy otwarciu „interesów"), że trudno od niego żądać, aby się czemkolwiek mógł zająć na seryo. Co go zresztą obchodzi jakiś bojkot, z którego żadnej realnej korzyści wyciągnąć nie może.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Hermana; pojutrze w piątek Dyonizego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 05;** zachód przypada o godz 6 minut 19; **długość dnia** godzin 13 minut 14

Kraków, dnia 6 kwietnia.

Prusy a rocznica grunwaldzka. W odpowiedzi na naszą akcyę Daru Grunwaldzkiego hakatystyczny „Ostmarkverein" rzuca myśl utworzenia „Funduszu tanenberskiego", przeznaczonego na wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich, a poświęconego pamięci Bismarka, jako twórcy właściwego polityki hakatystycznej. Obok funduszu Roseggerowskiego jest to drugi fundusz niemiecki, skierowany przeciwko nam; jeden w Austryi, drugi w Prusiech.

Obok tej akcyi, aby wrażenie rocznicy grunwaldzkiej ograniczyć do minimum, Prusacy starają się narzucić swemu społeczeństwu uczczenie 250 rocznicy pokoju w Oliwie, zawartego w r. 1660, wedle którego Polska zwalniała elektorów brandenburskich od składania sobie hołdu z Prus książęcych: w ten sposób naszym uroczystościom, święcącym rocznicę zwycięstwa, przeciwstawiliby chwilę słabości, od której wzrasta potęga Prus i Hohenzollernów.

Zakupno dóbr. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej i skarbowej pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Połączone sekcye uchwaliły przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zakupno na rzecz gminy miasta Krakowa byłych dóbr tabularnych hr. Lasockich w Dębnikach. W sprawie tej zabieramy głos w dzisiejszym artykule wstępnym.

Rozprawa prasowa. Przed sądem przysięgłych miała się odbyć dziś rozprawa przeciw redaktorowi naszego pisma p. Maryanowi Dąbrowskiemu, oskarżonemu przez suplenta gimnazyalnego z Kołomyi p. Jana Motykę Mirwińskiego o obrazę czci. Sprawę załatwiono ugodowo.

P. Motyka-Mirwiński jeszcze jako akademik bawił w kolonii akademickiej w Szczawnicy. — Dziesięciu akademików, wysłanych przez Bratnią Pomoc uniwersytecką do Szczawnicy, wniosło do namiestnika p. Bobrzyńskiego prośbę o jakiś zasiłek w sierpniu 1909 r. Zanim jednak zasiłek ten przyszedł z prywatnej szkatuły namiestnika, akademicy wyjechali ze Szczawnicy, gdzie pozostał tylko p. Motyka-Mirwiński i dwóch jego kolegów. Namiestnik przysłał 200 Kor. a kwotę tą trzej ci akademicy między siebie rozebrali. Wskutek tego inni akademicy nadesłali do redakcyi „Głosu Narodu" pismo, w którem sprawę tę omówili. P. Motyka-Mirwiński czuł się tem obrażonym i wdrożył kroki sądowe.

Rozprawie miał przewodniczyć radca J a s i e w i c z, p. Motykę zastępował Dr A r m h a u s, redaktora p. Maryana Dąbrowskiego Dr Z a k r z e w s k i.

Izba rękodzielnicza odbędzie dn. 7 b. m. „na Kotłowem" plenarne posiedzenie w sprawie kwestyonaryusza Wydziału krajowego przyjętego przez krajową komisyę przemysłową dnia 20 marca br. z następującymi punktami: 1. Obecny stan drobnego przemysłu wytwórczego w kraju. 2. Poziom ogólnego i zawodowego wykształcenia rękodzielników. 3. Zastanowienie się, w jakich działach przemysłu i w jakim kierunku wymagają poprawy obecne stosunki drobnej produkcyi odnośnie do lokali warsztatowych. 4. Dotychczasowe źródła kredytu inwestycyjnego dla drobnego przemysłu i jego formy — tudzież sposób zorganizowania tego kredytu wedle potrzeb rękodzielnictwa. 5. Warunki zbytu wyrobów rękodzielniczych, wytwarzanych na zapas i na zamówienie w poszczególnych działach przemysłu, stosunek producentów do odbiorców, omówienie źródeł, jakimi należałoby dążyć do poprawy obecnych stosunków — sprawa dostaw publicznych. 6. Przyczyny słabego rozwijania się assocyacyi gospodarczej rękodzielników w kraju i środki, jakimi należy dążyć do poprawy obecnych stosunków.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie trzechaktowa komedya świetnego pisarza wiedeńskiego Hermana Bahra „Koncert". Wystawiona w ostatnich tygodniach w Berlinie i w Wiedniu, komedya ta doznała wielkiego powodzenia, a krytyka oceniła ją jako najbardziej wybitne dzieło teatralne ostatnich lat w literaturze niemieckiej.

Z teatru ludowego. W poniedziałek wieczór teatr ludowy rozbrzmiewał salwami śmiechu na doskonałej farsie pt. „Koziołki". Dobra gra artystów przyczyniła się do tego, że sztuka długo nie zejdzie z afisza. „Koziołki" będą odegrane dzisiaj.

We czwartek grany ciągle z powodzeniem „Czarodziej z nad Nilu". Do „Katastrofy kolejowej" przygotowuje teatr nowe kostyumy i rekwizyta. — Sztuka budzi wielkie zainteresowanie.

Z kraj. Związku turystycznego komunikują nam: Członkowie krajowego Związku turystycznego uprawnieni są do korzystania z 20 prc. zniżki cen jazdy I i II klasy na parowcach austr. Lloydu, na liniach dalmatyńskich i linii Tryest-Wenecya, za okazaniem karty legitymacyjnej Związku, ważnej na rok. 1910.

VI Walne zgromadzenie Polskiego Tow. Balneologicznego odbędzie się w Krakowie w domu Tow. lekarskiego dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu. Posiedzenie Wydziału Towarzystwa odbędzie się tego samego dnia o godz. 4 po południu.

Zabawa taneczna. Orkiestra amatorska „Sokoła" urządza dn. 9 b. m. o godz. 9-tej wiecz. zabawę taneczną z kotylionem.

W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża wydano w miesiącu marcu 1910 685 porcyj herbaty czystej, 932 porcyj herbaty z mlekiem, 2930 porcyj herbaty z cytryną, 610 porcyj chleba i 620 sztuk bułek, ale ponieważ że fundusze są bardzo skromne, przeto Zarząd herbaciarni zwraca się do litościwych serc, o datki, które przyjmuje administracya naszego dziennika.

Wielka afera szpiegowska. Budapeszteńska i wiedeńska policya czynią obecnie skrzętne dochodzenia w sprawie afery szpiegowskiej, w którą uwikłany jest niejaki Mieczysław Kuczmajewski, aresztowany w lutym w Przemyślu. Kuczmajewski jest oskarżony, że na polecenie rosyjskich szpiegów Byłowa i sławnego Hartinga zdejmował plany z twierdz austryackich. — Kuczmajewski, były kelner, stawał już w roku 1907 przed sądem temeszwarskim, oskarżony o szpiegostwo, wówczas jednak nie przyznał się ani słowem do winy i został skazany na rok więzienia, które opuścił w październiku 1908 r. Następnie udał się do Wiednia jako Jan Brodner i tu został aresztowany. Przyciśnięty do muru złożył obszerne zeznania tyczące się całej swej szpiegowskiej przeszłości. I tak podał, że od r. 1906 na zlecenie Rosyi zajmuje się szpiegostwem. Angażowany został przez Byłowa za 300 rubli miesięcznie i zwrot wszystkich kosztów. Obaj mieszkali w Wiedniu w pewnym hotelu pod fałszywem nazwiskiem.

Po dojściu targu do skutku Kuczmajewski udał się wprost do Wiener Neustadt, gdzie otrzymał od pewnego plutonowego szkice nowego działa. Dalszemi jego stacyami był K r a k ó w i Sambor. W K r a k o w i e z d o b y ł K. f r a g m e n t p l a n u f o r t y f i k a c y j n e g o. W r. 1908 usiłował wraz z Byłowem w Budapeszcie dostać w ręce plany mobilizacyjne, zamiar ten jednak spełzł na niczem. W jakiś czas potem Kuczmajewski był zajęty jako robotnik przy budowie koszar kawaleryi w Kronstadzie i przyszedł tam w posiadanie kilku planów. — Gdy spostrzegł, że jest obserwowany, porzucił na jakiś czas rzemiosło szpiegowskie za zgodą Byłowa i Hartinga, z którym się w międzyczasie poznał i wstąpił do służby jako kelner w pewnej gospodzie w Panczowej. To mniej intratne zajęcie sprzykrzyło mu się wnet, rzuca je więc i objeżdża miejsca graniczne jak Orsowa, Tryest, wkońcu Przemyśl, gdzie go aresztowano.

Zadaniem K. było wydostanie planów mobilizacyjnych, wiedział on o każdoczesnem miejscu pobytu Hartinga i Byłowa i korespondował z nimi alfabetem szyfrowym. Klucz tego pisma znaleziono przy K.

Jak słychać wielu czynnych wojskowych jest zawikłanych w tę sprawę.

Sprytne oszustwo. Wczoraj wieczorem uwijało się po sklepach jakieś indywidyum, które w sklepie W. Sataleckiego podało pannie sklepowej kartkę z prośbą o wydanie mu kilku kilogramów kiełbasy. Na kartce podpisany był właściciel sklepu przy ul. Długiej p. Czarnek. Panna sklepowa nie podejrzywając podstępu, towar wydała. Tymczasem okazało się, iż p. Czarnek żadnej kartki do sklepu p. Sataleckiego nie posyłał i kiełbasy nie żądał. Dzisiaj aresztowała policya jako domniemanego sprawcę wspomnianego oszustwa 25-letniego Tomasza Hognę z Paczółtowic.

Nieszczęśliwy wypadek. 38-letnia Rozalia Badylak, zajęta wczoraj popołudniu myciem okien na pierwszem piętrze przy ul. Kalwaryjskiej L. 25 w Podgórzu, tak nieszczęśliwie się wychyliła, iż spadając doznała silnego załamania kości czołowej. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym. Badylakowa była żoną wyrobnika i matką kilkorga dzieci.

Wypadek przy pracy. Wczoraj wieczorem przywieziono z Czarnej Wsi na stacyę pogotowia ratunkowego 30-letniego robotnika Jana Palecznego, któremu usuwająca się belka zmiażdżyła dwa palce. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Pobicie. Dziś rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na Grzegórzki, gdzie w sieni domu pod L. 24 leżał ciężko pokłuty nożami 24 letni robotnik Kazimierz Strakasz, któremu „znajomi" ludzie zadali kilkanaście ran kłutych na całym ciele. Pogotowie po opatrunku powierzyło go opiece domowej.

Mały dezerter. Wczoraj przychwycono na dworcu kolejowym 15-letniego Franciszka Horeska z Witosławic (Śląsk pruski), ucznia szkoły średniej, który dostawszy złe świadectwo, zabrał ojcu 40 K i uciekł z domu. Małego dezertera, przy którym znaleziono jeszcze kilka marek i jedno sfałszowane świadectwo, zamknięto w aresztach policyjnych.

Za kradzież walizki przytrzymani zostali wczoraj dwaj 15-letni chłopcy Stanisław Kocik i Józef Domoradzki, którzy zeszłego tygodnia skradli ją przy ul. Józefińskiej. Małole-

---

A prędzej Bug się nawróci i stanie,
Niż ja z tej wiary popuszczę choć trocha...

Zawrzało, „wszyscy popuścili gardła" aż starszy z posłów:

— Ludzie kochające!
Nie o to idzie rzecz! Nie o to chodzi!
Tu potrza, coby stanęły tysiące,
Które ocean dziś od braci grodzi...
My tu nie liczym dusz. My tutaj gońce.
A kogo ziemia ta nadbużna rodzi,
Niechaj się czuje do niej! Niechaj bieży
Ratować onej niebogiej macierzy!

— Z Ajros, z Parany, setkami już wali
Podlasie. Będzie luda do tysiąca...
Już my tu jeden okręt zwerbowali,
Co na warsztatach stoi od miesiąca.
Rozkołatany, prawda, lecz się fali
Nie zlęknie jeszcze, moja kochająca
Gromado! Można zawierzyć mu głowę,
Zaś kartę płaci na nim przez połowę.

Powstała radość, że tylko połowę karty płacić trzeba; — na tyle może wystarczy. Wysypano pieniądze, liczono do świtu, wystarczyło dla wszystkich.

Tymczasem zawrzało w porcie od „kup podlaskich, co ciągły ze świata wozem i piesso"...

A oto parę ostatnich strof poematu:

...Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my — ale i siła.
Nie jeno pług my — co łany twe orze,
Ale i pieron, co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwignące pół świata!

...Młotami walić będziem w twojej kuźni,
Sochą w rozświtach krajać twe zagony
Aż ci się pęto u szyje rozluźni,
Aż buchnie z ciebie ogień zatajony...
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że nie masz synów dla swojej obrony!
Na śmierć, na życie, oto ci oddana
Podlaska dusza... podlaska sukmana.

* * *

Na samym wstępie do tej pogadanki wypowiedziałem już kilka uwag o wartości „Pana Balcera" i o jego stanowisku we współczesnej naszej literaturze. Starałem się również w streszczeniu poematu podnieść jego wielkie artystyczne zalety i przytoczyć choć część drobną tych ustępów, które z niego tworzą jeden z najpotężniejszych hymnów, na cześć miłości ziemi ojczystej wyśpiewanych. Uczyniłem to w przekonaniu że tego rodzaju streszczenie lepiej czytelnika zaznajamia z dziełem, niż najdłuższe rozprawy krytyczne, które najczęściej bywają czczą gadaniną, popisem stylu, erudycyi i „głębokości" krytyka. Autor dzieła zostaje w nich na uboczu, krytyk sam wspina się na piedestał, z którego „rąbie" dzieło, lub wyraża jego autorowi swoje najmiłościwsze zadowolenie i uznanie. Zdarza się nawet, że dzieło, jest tylko portem, z którego wypływa krytyk na pełne morze własnych zachceń i dociekań, badań i biadań, sądów i poglądów.

Pozostaje mi jeszcze kilka uwag i uzupełnień.

W streszczeniu podkreśliłem ustępy wysokiego liryzmu i siły dramatycznej i tragicznego nastroju, stąd może zbyt jednostronne dałem pojęcie o poemacie. Wprawdzie przemawia w nim ból i tęsknota, bo taki obraz emigracyi, jaki nam dała poetka, to karta z martyrologii narodowej, ale jak w życiu, tak i w tym obrazie bywają chwile jaśniejsze, nawet dobry humor zawita. Sporo tego humoru posiada sam narrator, wyborny w dosadnych porównaniach w swojej mądrości społecznej. Niewspomniany dotychczas Opacz, wysłużony żołnierz marynarki, ma podobieństwo do Telimeny, bo jak tamta w Peterburku, tak ten świat cały widzi w Odessie; jestto jedyny typ ujemny w całej gromadzie, ale przytem i wysoce zabawny. Jest sporo humoru i w kłótniach szlachciców zagonowych i w napadzie bab na komisyę — smutne wprawdzie wrażenie czyni nieporadność gromady w drugiej części (dom emigrancki), ale i w niej jest doza humoru. A ile życia, humoru i plastyki nieporównanej posiada oberek tańczony przez Rocha Zatratę.

Wspomniałem już na wstępie o trudnych warunkach, w jakich tworzyła Konopnicka (wymagania cenzury rosyjskiej) i o trudnościach, jakie sama sobie stworzyła. Można do nich zaliczyć i oktawę, jaką cały poemat (z wyjątkiem sekstyny listu Grudy) jest napisany.

Stara to, ulubiona forma poezyi polskiej. Władał nią już dzielnie Piotr Kochanowski, prześlicznie nią żegnał Wespazyan Kochowski ustępującego z tronu Jana Kazimierza, mało znany a nie najgorszy XVII wieku poeta religijny Odymalski, całe tomy nią pisał, aż wreszcie Słowacki doprowadził ją do mistrzowstwa. Pisać po nim oktawą, to nieco niebezpiecznie, bo zawsze nasuwa się porównanie. Co więcej, oktawa krępuje, bo każda jej strofa tworzy pewną całość, nie daje tej swobody, jąką przedstawja najczęściej używany w utworach epickich wiersz trzynastozgłoskowy. Ale z tych trudności Konopnicka wyszła zwycięsko, na tem porównaniu nic nie traci. Klękać należy przed cudowną, nieporównanej barwy, wulkanicznej siły, złotych błyskawic, tęczami malowaną oktawą Słowackiego, — ale nie mniej oddać należy pokłon równie wspaniałej bogactwem językowem, pełnej prostoty, poetycznego — jeśli tak można powiedzieć — realizmu, kowanej w spiżu myśli obywatelskiej oktawie Konopnickiej.

Ta myśl obywatelska przyświeca każdej karcie pana Balcera. Jest on nietylko poematem, ale i dokumentem. Dokumentem wielkiego bólu narodowego, świadczącym jednocześnie, że **poezya polska** nie opuściła mimo dróg zawrotnych tego łożyska, w jakie ją skierowali wielcy wieszcze narodowi. Wspaniały utwór epicki jest bezsprzecznie czynem obywatelskim.

I dlatego nikną nam przed oczami jego wady, dlatego zapominamy o jego nieco rozluźnionej kompozycyi, o przeładowaniu epizodami, które pewni krytycy radzi byliby poddać amputacyi, a raczej przetrzebieniu.

Czy słusznie? rzecz zapatrywania. Poradziłbym im tylko, aby pana Balcera po raz drugi przeczytali, a może zmienią swe zdanie. Mówię to z doświadczenia.

Kiedy przed paru miesiącami pierwszy raz go czytałem, obok wysoce artystycznych wrażeń, odbierałem i ja wrażenie pewnej chaotyczności z powodu natłoku przesuwających się obrazów; gubiłem się nieco wśród gromady na okręcie, błąkałem się w „puszczy" i w „drodze powrotnej". Zacierały mi się, a raczej mieszały typy, mimo ich odrębności, prócz wybitniejszych, jak Horodziej, lub tak odskakujących od innych, jak Opacz. Ale kiedy dla napisania niniejszej pogadanki, przeglądałem pana Balcera poraz drugi, zginęła mi i jego rzekoma chaotyczność, nie odczułem przeładowania, każdy z gromady był już moim dobrym znajomym.

Cała owa „wada" utworu tkwi w tem, że poemat niema urzędowych bohaterów, wybijających się na pierwszy plan, około których grupuje się tak fabuła, jak i „zainteresowanie" czytelnika. Gdzie bohaterem jest cała gromada i to w takich wyjątkowych warunkach, gdzie z natury rzeczy trzeba było opisywać cały szereg jej przygód i wrażeń, gdzie artystyczna konieczność wymagała wprowadzić do opowiadania obrazy egzotycznej przyrody i porównywać je z przyrodą własnego kraju (np. opis burzy lub mgły nad Bugiem), gdzie każda odrębność prowincyonalna lub typowa silniej musiała się zaznaczyć, gdzie należało uchwycić i duchowe różnice nietylko samej gromady, ale i otoczenia, wśród którego przebywała — tam natłok epizodów stał się nieunikniony. Ale ten natłok razić może tylko za pierwszem rzuceniem oka na wielkie malowidło — ustępuje gdy mu się bliżej przypatrzymy. Wówczas zamiast skarżyć się na natłok epizodów — podziwiamy raczej ich bogactwo.

Bo i co możnaby usunąć z Pana Balcera? Czy opisy przyrody? wspaniałe inwokacye? — a broń Boże! Czy może księdza Błahotę? — cóż znowu! Czy może kolonię Wielkopolan? -- ależ wtedy stracilibyśmy kilka silnych kontrastów. Zbyteczna jest może owa para kłótliwych szlachciców zagonowych, ale nie zapominajmy, że tej szlachty, niczem nie różniącej się od chłopa, tylko pewnem przekonaniem o swej wyższości i przechowywaniem dokumentów, są na Podlasiu całe roje. a więc jak ją opuścić tam, gdzie występuje lud podlaski? A może usunąć wstrętnego Opacza? — ależ, niestety, to typ, który istnieje, zupełnie pokrewny naszym „wojakom cesarskim". Sam wspomniałem, że epizod buntu w porcie jest przylepiony, ale czy nie żal byłoby tego symbolu, jaki przedstawia. Wreszcie może nastąpiłaby zgoda na wyłączenie paru, a nawet kilku epizodów, ale co znaczyłoby tych kilkadziesiąt strof w poemacie obejmującym ich półtora tysiąca?

Nie, dajmy pokój amputacyom — bierzmy Pana Balcera takim, jaki jest. Bierzmy go na własność, jako jeden z najszlachetniejszych klejnotów naszej poezyi. Bądźmy przekonani, że poematu ludowego takiej siły, piękności i wysokiego polotu duchowego nie posiada żadna literatura.

I dziękujmy poetce, że wytrwała na swem stanowisku. że czynem przekonała, iż poeci nasi „nie potrzebują sztucznych podnieceń, widm i strachów, jak cienie padających na nasze życie z o b c y c h p i e k i e ł; u nas samych jest tyle motywów uczucia, tyle tematów mamy do tworzenia, iż wszelkie nastroje chorobliwe, zmienne nie nasze — niech idą precz!"

K. Bartoszewicz.

...ch przestępców umieszczono pod „telegrafem“.

Wieczór śmiechu w Podgórzu. W sobotę tj. 2 bm. odbył się w sali tutejszego „Sokoła“ „Wieczór śmiechu“, urządzony staraniem Czytelni akademickiej w Podgórzu. Na program złożyły się przeważnie monologi humorystyczne i śpiewy. Z programu podkreślić należy przedewszystkiem piękny śpiew p. A. Langera, śpiewaka teatru lubelskiego, który odśpiewał pieśni z „Halki“. Również podobał się bardzo duet p. Sydora i p. Zielińskiej, artystów teatru ludowego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Artysta p. Poleński przybył dopiero późno w noc i w antraktach muzyki bawił publiczność swymi monologami. Niestety publiczność niedopisała i sala świeciła pustkami, tak że do tańca stanęło tylko około 20 par, lecz zabawa mimo to przeciągnęła się do samego rana.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz kapłański. Honorowy kanonik lwowskiej kapituły obrz. rz. kat. i proboszcz parafii św. Marcina, X. Edward Podolski, obchodził w niedzielę 25-letni jubileusz swej instalacyi na to probostwo.

Z okazyi tej uroczystości deputacya parafian pod przewodnictwem p. Włodzimierza Sigmunda, prezesa „Sokoła III“, złożyła jubilatowi życzenia, wręczając mu jako jubileuszowy podarek złoty kielich.

Na nabożeństwie obecni byli prezydent miasta p. Ciuchciński i liczni dygnitarze. Podczas nabożeństwa pełne głębokich myśli kazanie wygłosił Najprzew. X. arcybiskup Bilczewski.

Z lwowskiej dyrekcyi poczt. Cesarz nadał prezydentowi lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów Janowi Lubicz-Seferowiczowi z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku order żelaznej korony II klasy. Cesarz zamianował starszego radcę dworu Ryszarda Wopaterniego we Lwowie kierownikiem dyrekcyi poczt we Lwowie w V klasie rangi i nadał mu tytuł prezydenta tej dyrekcyi.

Aeroplan we Lwowie. Jak słychać w dn. 17 b. m. odbędą się we Lwowie wzloty aeroplanu Bleriota na Błoniach Janowskich. Wzlotu dokona inżynier z Pragi.

Wielki wiec kobiet. Z Jaworzna piszą nám: Dnia 3 b. m. odbył się w lokalu Stowarzyszenia „Przyjaźń“ wiec kobiet, przy ogromnym udziale uczestniczek ze wszystkich sfer miasteczka.

Wiec miał na celu poinformowanie kobiet o sposobie prowadzenia bojkotu sklepów żydowskich, a raczej zastanowienia się nad samoobroną.

Wiec zagaił X. Sosin, wyjaśnieniem ważności obrad.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, w którego skład weszła p. Bückerowa, jako przewodnicząca i p. Balnerówna Marya jako sekretarka, udzielono głosu X. Władysławowi Staichowi, który w obszernym referacie omówił stanowisko kobiety w społeczeństwie; Szczególnie mowca położył nacisk na znaczenie kobiety jako obywatelki, która jest szafarką i gospodynią domu. Przy sposobności wytknął w dowcipny sposób wady gospodarowania w domu, — a zwłaszcza ten wielki wstręt kobiet do ołówka przy liczeniu się z groszem, wywodząc, że to jest powodem do coraz to większego brnięcia w długi, naturalnie w sklepach żydowskich, a skutkiem tego jest powolne wywłaszczanie katolików przez żydów.

Następnie zabrał głos X. Sosin, który w krótkości skreślił historyę ruchu organizacyjnedo kobiet w Krakowie i za granicą, — ich działalność na polu społecznym, podając także przy sposobności do wiadomości, że równocześnie odbywa się wielki wiec kobiet w Wiedniu, co wywołało ogólne oklaski.

W końcu zachęcał kobiety do popierania bojkotu sklepów żydowskich.

Dalej przemawiały gospodynie: Kapuśsikowa i Sośnierzowa, wreszcie Grzegorczyk i Kossowski.

Na końcu uchwalono następujące rezolucye:

1) Wiec kobiet w Jaworznie uchwala nie kupować towarów u żydów.

2) Kobiety zobowiązują się wpływać na swych mężów, ażeby omijali żydowskie szynki.

3) Kobiety obowiązują się wpłynąć na swych mężów, aby utrzymali wypowiedzenia mieszkań żydom.

4) Nie sprzedawania mleka żydom.

Poczem wiec zamknięto z okrzykiem „Szczęść Boże.“

Przeciw nieuczciwym handlarzom mięsa. „Reichspost“ zwraca się w ostrym artykule przeciwko handlarzom mięsa i drobiu ze Zbaraża, Skałatu i Podwołoczysk, którzy anonsują w pismach wiedeńskich, że wysyłają 5 klg. paczki mięsa za 3 kor. 50 hal., gdy w rzeczywistości koszt z pobraniem wynosi 4 kor. 30 hal., a mięsa jest tylko 3 klg.

Pożar w składzie wyrobów celluloidowych. W Przemyślu wybuchł onegdaj nagle pożar w składzie wyrobów celluloidowych w centrum miasta tuż koło placu „na Bramie“, należącym do Abrahama Trana.

Pożar tak szybko rozszerzył się, że personal ledwie z życiem uszedł. Na ratunek przybyła straż pożarna miejska, wojskowa i pionierzy z łopatami i oskardami.

W godzinę ogień ugaszono. Z olbrzymiego składu pozostały zgliszcza. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy koron, w części ubezpieczone. Maszyny, cały magazyn, nawet księgi kupieckie — wszystko spłonęło.

W kasie żelaznej spaliły się banknoty, weksle, papier. Srebro, nikiel i miedź stopiły się.

Odroczenie zjazdu strażackiego w Stanisławowie. „Przegląd pożarniczy“ donosi: „Jak wiadomo w roku b. przypada wedle statutu Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych Walny Zjazd strażacki, który ma się odbyć w Stanisławowie.

Ponieważ jednak w roku bieżącym przypada także wielkie święto narodowe, bo jubileusz zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem, które cały naród nasz i miasto Krakow obchodzi bardzo uroczyście w czasie naszych Zjazdów strażackich, ponieważ dalej byłoby niestosownem obchodowi temu robić niejako konkurencyę, a nadto ponieważ nie można wymagać, aby Straże pożarne, jawiące się w Krakowie z pobudek patryotyrznych, wysilały się powtórnie na wydatki Zjazdu w Stanisławowie, przeto Rada zawiadowcza uchwałą z dnia 12 marca 1910 postanowiła XIV Walny Zjazd strażacki w Stanisławowie odroczyć do r. 1911.

Wynalazki polskie na zjeździe techników. V Zjazd Techników polskich we Lwowie (8 do 10 września r. b.) przedstawia doskonałą sposobność poparcia dla niejednej myśli wynalazcy lub przemysłowca polskiego podjętej w ogólnych zarysach.

Uczestnicy Zjazdu z 3 zaborów znając dokładnie różne warunki swych okolic będą mogli znaleść i podać sposoby urzeczywistnienia pomysłów i ulepszeń technicznych, które dziś bez poparcia pozostają niezużytkowane w laboratoryach i fabrykach.

Sekcya gospodarcza Zjazdu techników w porozumieniu z L. P. Prz. uprasza o zgłaszanie projektów tego rodzaju w Biurze L. P. Prz.

Nowa mównica telefoniczna. Dnia 15 bm. oddaje się do użytku publicznego urządzona z upoważnienia ministerstwa handlu przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Lubieniu koło Myślenic samoistna mównica telefoniczna. Mównica ta włączoną została do międzymiastowej linii telefonicznej Nr 3776 Kraków-Zakopane pomiędzy Myślenicami a Rabką i służyć będzie na razie tylko do prowadzenia rozmów międzymiastowych.

Aresztowanie żydowskiego oszusta. W Stanisławowie aresztowano żyda Lindnera Josla, z powodu licznych oszust i nadużyć, popełnionych na szkodę miejscowych obywateli.

Pożar wsi. Położona o kilka kilometrów od Stanisławowa wieska Jamnica zgorzała niedawno prawie doszczętnie. Spaliło się 45 budynków.

Straszny wypadek, czy samobójstwo? Z Gródka donoszą, że w nocy z 1 na 2 b. m. znaleziono na torze kolejowym między Gródkiem a Rodatyczami mężczyznę, nieznanego nazwiska, rozszarpanegp przez pociąg w kawałki. Obie nogi i ręka obcięte, głowa rozbita zupełnie. Mężczyzna był tak poszarpany, że nie można go było poznać. O kilka kroków dalej za torem kolejowym znaleziono nogę, osobno zaś bucik lakierowy, branning średniego kalibru, paltot, tułów; wszystko to porozrzucane wywiera przerażający widok. Na miejsce wypadku zjechała komisya śledcza. Nie wiadomo, czy ma się do czynienia z samobójstwem, czy z tragicznym upadkiem z platformy wozu.

Kat. stow. rękodzielników w Białej urządza dn. 10 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem zostanie odegrany obraz historyczny p. t. „Kiliński“.

Swięcone na kresach. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Staraniem Koła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie odbyło się dnia 3 b. m. w sali Domu polskiego wspólne święcone, na które przybyli przedstawiciele wszystkich stanów ostrawskiej Polonii.

Do stołu zasiadło przeszło 130 osób. Do zebranych przemówił w podniosłych słowach prezes Koła p. Józef Woynarowski.

Przy miłej pogawędce przeplatanej pieśniami, zabawiali się zebrani prawie do północy, poczem rozeszli się do domów, unosząc w sercach błogi nastrój, wywołany urokiem pięknego i podniosłego zwyczaju narodowego.

Ze świata.

Przeciw monopolowi naftowemu. Między rafineryami austryackimi a „Vacuum Oil Comp.“ rozpoczną się w tych dniach rokowania w sprawie zaniechania dotychczasowej walki konkurencyjnej z rafinerami austryackimi i osiągnięcia porozumienia, celem zwalczania ewentualnego zaprowadzenia monopolu naftowego w Austryi. Rafinerzy obawiają się, że w razie zaprowadzenia monopolu naftowego w Austryi państwo niemieckie pójdzie za tym przykładem.

Otwarcie Muzeum oceanograficznego. Z Monaco piszą nam: Jak wam wiadomo z telegramów, odbyła się tu onegdaj uroczystość otwarcia Muzeum oceanograficznego. Na uroczystości były prezentowane prawie wszystkie narody europejskie. Z Polaków zjawili się Dr Nussbaum ze Lwowa, Dr St. Oxner i Dr Wielowiejski St. Do uświetnienia uroczystości przyczyniło się wspaniałe przedstawienie teatralne, niezwykła iluminacya portu z alegoryczną bitwą morską i przyjęcie pożegnalne w zamku księcia 1 kwietnia.

Regencya księstwa Reuss. Z Gery (w księstwie Reuss) donoszą: „Zbiór ustaw“ podaje do wiadomości, że z powodu, iż dotychczasowy książę nie może zajmować się rządami, następca tronu ks. Henryk XXVII widział się zmuszonym objąć regencyę księstwa.

Pogotowie wojenne Anglii. W jednem z londyńskich pism zamieszcza artykuł Edmund Kops, urzędnik rządu indyjskiego, w którym żąda, by Anglia wręcz oświadczyła Niemcom: „Wasze zbrojenia są ciągłym szeregiem faktów nieprzyjaznych. Jeżeli ich nie zaprzestaniecie, zatopimy każdy wasz okręt wojenny. Stworzyliście sytuacyę nieznośną.

Jeśli chcecie wojny, będziecie ją mieli, ale w terminie, który będzie nam dogodny, a nie wam, tj. w czasie obecnym“.

Kops jest przekonany, że cała Europa z wyjątkiem Austro-Węgier poprze to stanowisko Anglii.

Lord Roberts ogłasza w jednem z pism list, w którym nawołuje do pogotowia wojennego. Pisze: „Położenie Anglii obecnie uważam za bardzo poważne. Jestem przekonany nawet, że nasz byt, jako wielkiego narodu, jest zagrożeny“.

Skandaliczne procesy. Z Monachium donoszą: Prekuratorya państwa wytoczyła znacznej liczbie arystokratów i ludzi, zajmujących wybitne stanowiska w życiu towarzyskiem stolicy bawarskiej proces, o rozmaitego rodzaju zboczenia płciowe.

Liczba oskarżonych wynosi 51. Oprócz tego 12 mężczyznom i kobietom wytoczono proces o szantaż, który stoi w związku z procesem poprzednim.

Przedłużenie życia ludzkiego. Paryski „Matin“ zapowiada sensacyjne wiadomości o najnowszych pracach naukowych prof. Doyena, który wynaleźć miał środek przedłużenia życia ludzkiego. Obecnie prof. Doyen wynalazł metodę niszczenia wszystkich zarodków bakcylów. W najbliższym czasie zamierza Doyen podać do wiadomości publicznej szczegóły swych wynalazków.

Powiększenie wzrostu ludzkiego. Na kongresie chirurgicznym w Berlinie miał Dr Aschner z Wiednia referat o powiększaniu ludzkiego wzrostu. Doszedł on do przekonania, że powstrzymanie wzrostu na zbyt niskim stopniu pochodzi z uszkodzenia w dzieciństwie przysadki mózgowej. Należy więc prowadzić kuracyę na drodze organoterapii przez zadawanie tabletek z przysadki mózgowej, podobnie jak kretynom zadaje się tabletki z gruczołu tarczykowego.— Nad referatem rozwinęła się dyskusya.

Samobójstwo małoletnich. W Kopenhadze wydarzył się następujący tragiczny wypadek: 13-letni chłopiec Jan Hausen wspólnie z również 13-letnią dziewczynką Ingeborg Koldstrup, odebrali sobie życie wystrzałami z rewolweru z powodu nieszczęśliwej miłości.

Proces o całusy. Niezwykły proces toczył się niedawno w Amsterdamie. Pewna kobieta, pięć lat zamężna, żona wyższego urzędnika państwowego, wniosła o rozwód z tego powodu, że — mąż ją za mało całował. Urzędnik jednakże rozwodowi był przeciwny, gdyż najpierw żonę, którą pojął jako ubogą dziewczynę, bardzo kochał, a powtóre, żyjąc w spólności majątku, byłby poszkodowany przez podział. Obwiniony małżonek wobec licznych słuchaczy bronił się sam. W obronie swej objaśniał sędziów, że żonę bardzo kocha i pozostał jej wiernym, ale nie może jej zadowolić pod względem pocałunków, których wymaga tak wiele, że żaden mąż nie mógłby żądań wypełnić. Sądzi przeto, że musi to być stan chorobliwy, gdy jest w domu, żona pragnie, żeby ją całował.

Po mężu przemawiała żona. Wstydzę się — mówiła — przyznać, że lubię odbierać całusy i sama całować. Ale mój mąż przesadza, jeśli mówił o nadmiernej liczbie całusów. Proszę stwierdzić przez rzeczoznawców, ile razy w normalnym stanie mąż winien codziennie pocałować żonę?

Za ogólną zgodą powołano lekarzy, którzy stwierdzili, że w pierwszych ośmiu tygodniach po ślubie mąż ma obowiązek pocałować 30 razy w ciągu dnia; następnie aż do pół roku około 25 razy i stopniowo coraz mniej, tak że po trzech latach wspólnego pożycia powinien mąż całować żonę tylko 4 do 6 razy dziennie. Tymczasem domagająca się rozwodu żona żądała jeszcze po pięciu latach aż do 60 całusów dziennie.

Wobec tego została ze skargą rozwodową oddalona.

Człowiek zwierzę. W pewnej miejscowości węgierskiej dostał pewien wieśniak obłędu niszczącego. W przeciągu krótkiego bowiem czasu stał się on sprawcą około 50 pożarów, przeszło 200 psom i kotom poobcinał ogony i wydłubał oczy, potem biedne zwierzęta wyrzucał na ulicę, gdzie ginęły. Gdy do niego przyszła policya, zastała go, jak wiązał do woza 20 kotów i psów, by sobie z nich urządzić „pochodnie“ Nerona.

Eldorado dla morderców. Andrew White, były ambasador amerykański w Berlinie, po powrocie do ojczyzny poświęcił się badaniu zbrodniczości w Stanach Zjednoczonych. Owocem swych spostrzeżeń dzieli się z czytelnikami „New York World“ i na podstawie danych statystycznych wygłasza przepowiednie, że od roku 1910 do 1911, 10 000 mężczyzn i kobiet w Stanach zginie z ręki morderczej. Liczba zabójstw zwiększa się z roku na rok, a to skutkiem sympatyi dla przestępców. Pewien uczony amerykański, zupełnie na seryo proponował, aby państwo nabyło hotel Waldorf Astoria i żywiło tam zbrodniarzy łakociami dopóty, dopókiby nie umarli na artretyzm i podagrę. Takiej słodkiej śmierci nie zgotowało im jeszcze prawodawstwo, okazuje wszelako pobłażliwość niesłychaną. Przed laty 29 zdarzało się rocznie 1800 morderstw, w roku 1908 liczba ich doszła do 8000, a to dzięki spaczonym pojęciom „humanitarnym“. W Londynie w r. 1908 na 13 morderców, powieszono 11, w Ameryce na 75 zabójców, jeden zaledwie przypłacił zbrodnię życiem. Doszło do tego, że większą karę ponoszą klusownicy od morderców; życie człowieka jest tańsze od życia sarny. Zbrodniczość w Stanach jest trzy razy większą niż w Kanadzie i 8 razy większa niż w Belgii.

Konkurs. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało konkurs na 100 wolnych miejsc w szkole kadeckiej obrony krajowej w Wiedniu. Bliższe warunki tego konkursu zamieszczone zostały w Nr. 74 „Gazety Lwowskiej“.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę ministeryalnego w ministerstwie skarbu, Dra Włodzimierza Globocnik-Sorodolskiego, przy równoczesnem nadaniu mu tytułu szefa sekcyi, generalnym dyrektorem katastru pódatku gruntowego w IV klasie rangi urzędników państwowych. Kanclerza biskupiego konsystorza w Przemyślu, X. Józefa Wiejowskiego, honorowym kanonikiem rzym. kat. kapituły w Przemyślu.

Zmarli. W Chyrowie zmarł onegdaj X. Kazimierz Nowak T. J., nauczyciel w tamtejszem gimnazyum, w 44 roku życia. Ś. p. zmarły był znanym w kraju kaznodzieją i rekolekcyonistą.

Dr Teofil Tyszecki, znany lekarz, umarł wczoraj nagle w Krakowie, przeżywszy lat 44. Śp. zmarły był przez szereg lat naczelnikiem „Sokoła“ krakowskiego, poczem oddał się praktyce lekarskiej z zakresu dentystyki. Był również profesorem gimnastyki w I szkole realnej.

Korespondencya Redakcyi i Administr.

Korespondentowi z Winnik. Za artykulik dziękujemy. Prosimy o pamięć na przyszłość.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Pan Geldhab“. Występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.

Czwartek. „Wielki Fryderyk“. (Początek o godz. 7-mej).

Piątek. „Srebrne szczyty“. Drugi występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.

Sobota. „Koncert“. Komedya w 3 aktach Hermana Bahr'a (Nowość!)

Niedziela popołudniu. „Kopciuszek“. (Pół ceny).

Niedziela wieczorem. „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Koziołki“,

Czwartek. „Czarodziej z nad Nilu“. Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Piątek. „Katastrofa kolejowa“. Nowość senzacyjna! Sztuka w 4 aktach, grywana w Niemczech z olbrzymiem powodzeniem.

Sobota. „Katastrofa kolejowa“.

Niedziela popołudniu. „Wesele Fonsia“.

Niedziela wieczorem. „Katastrofa kolejowa“.

Kronika literacko-artystyczna.

Nr. I. „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“ i „Przewodnika turystycznego“, organu polskiego Tow. balneologicznego zawiera: Zygmunta Rosnera: Projekt podatku od wód mineralnych, Dra Mieczysława Bayera: o wodzie iwonickiej. Dr Luster: Kosmetyka. Fejleton: Pierścionek (knut Hamsun) oraz liczne wiadomości bieżące.

Numer zdobi szereg ilustracyi i portretów, nadmienić należy, iż numerem kwietniowym rozpoczął „Przegląd“ dziesiąty rok wydawnictwa.

Listy z kraju.

Winniki. (Kor. wł.). (Żyd na święconem). Dnia 3 b. m. odbyło się w tutejszym „Sokole“ święcone. Zżydziały „Sokół“ winnicki zaprosił na tę *sui generis* „uroczystość“ wstrętnego żyda, niejakiego Zelnika, który nawisem mówiąc „pierwsze skrzypce gra“ w tem Towarzystwie.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że duchowieństwo miejscowe musiało się usunąć od udziału w tem „Święcie“. Tak nakazywało sumienie kapłańskie; inaczej postąpiłoby wbrew kanonom kościelnym. Wstyd i hańba tej szczupłej garsteczce chrześcijan-Polaków, którzy dając się za nos wodzić tym żydowskim parobkom, siedzącym w kieszeni żydowskiej, nieprotestowali energicznie przeciw tak ohydnej profanacyi naszych najświętszych uczuć religijno-narodowych i ścierpieli przy jednym stole razem z nimi spożywającego „święcone“ hebrejczyka, największego wroga imienia Chrystusowego. Prae timore Judeorum nieśmieli „biedacy“ ust otworzyć.

Dodajemy, że ogromna większość tutejszych Polaków, nie uznająca tych dziwolągów, jakimi są „Polacy mojżeszowego wyznania“, przyjęła ten postępek zżydziałego „Sokoła“ z wielkiem oburzeniem.

Pilzno. (Kor. wł.) Pokłosie wyborcze. Wybory do Rady gminnej, wśród których rozpętały się ambicye i ambicyjki jednostek tut. inteligencyi, mieszczaństwa i żydów, ukończyły się zwycięstwem listy magistrackiej. Przeciwko wyborom w I kole, w którem nawiasem mówiąc nie wiedzieć skąd wyszedł żyd Ader, propinator, wpłynęły 2 uzasadnione protesty, które głównie zmierzają do tego, że miasto nasze liczące przeszło 601 wyborców, winno już wybierać 30 radnych, a nie 24, jak dotąd. Szkoda tylko, że animozye wynikłe w czasie wyborów przenoszą się obecnie na teren towarzyski, kasynowy, czego nie można nazwać zdrowym objawem — jest to już pewnego rodzaju newrozą.

Obawa przed kometą. Kupiec tut. p. S. z okazyi komety Halley'a dał wydrukować afisze reklamujace jego handel. Burmistrz tutejszy „iure caduco“ nie tylko nie pozwolił rozlepić tych afiszy, lecz nawet skonfiskował cały nakład! Czyżby u nas panowała jeszcze tego rodzaju ciemnota, że niewinna reklama mogłaby być powodem do obaw, których prócz głowy miasta nikt nie żywi? Niechaj dbałość o dobro miasta w innym kierunku się wyładuje, kupca katolika szykanuje się bez powodu, na rzeźników żydowskich, którzy ceny mięsa podnieśli o 24 hal. na kilogramie, nie ma burmistrz rady.

Ku czci Chopina urządziło nasze Tow. muzyczne koncert, którym dowiedliśmy, że i w małem mieście przy dobrych chęciach można stworzyć rzecz niepowszednią, jeżeli rozporządza się takiemi siłami, jak p. T., która odśpiewaniem kilku pieśni oraz aryi z „Halki“ przedstawiła się nam jako talent mogący błyszczeć na estradach koncertowych stolic a nie partykularza, lub p. Sz. uczennica prof. Lalewicza, która z uczuciem i precyzyą odegrała nam Nocturn fis dur, oraz Impromptu Chopina. Skrzypce solo p. Gł. z akopaniamentem fortepianu p. N., deklamacya p. Z., chór męski, wreszcie konferencya o Chopinie, pełna pięknych myśli, spotkały się z zasłużonymi oklaskami, których burza prawdziwa wybuchła po śpiewie i fortepianie solowym.

Nowa szkoła rolnicza otwartą została w gminie Dulczówka pow. pilzneńskiego. Kierownikiem tejże szkoły mianował Wydział krajowy p. Bereckiego.

Aresztowanie agenta „Austro-Amerikany“.

Wiadomem jest czytelnikom naszym, iż Austro-Amerikana może wysyłać pasażerów tylko przez Tryest i że władze austryackie celem podniesienia żeglugi austryackiej rok rocznie udzielają Austro-Amerikanie subwencyi, na rozwinięcie szerszej działalności. Jak zaś Austro-Amerikana i jej agenci korzystają ze specyalnego poparcia władz, niech świadczą wypadki, które świeżo rozegrały się w Krakowie, na tle oszustw agentów „Austro Amerikany“.

Agenci ci, wiedząc, że wychodźcy wzbraniają się jechać na Tryest — wysyłali ich przez „Atlantic-express“ w Rotterdamie, a obiecywali wychodźcom podróż przez Bremę (sic!) lub Antwerpię. Ponieważ zaś ceny biletów jazdy przez Bremę lub Antwerpię są znacznie wyższe od cen na „Atlantic-express“ — agenci „Austro-Amerikany“ popełniali zwykłe oszustwa na wychodźcach, ponieważ nadwyżki z cen biletów jazdy, zabierali do swojej kieszeni i wzbogacili się na chłopskiej krwawicy.

Przedwczoraj komisarz policyi na dworcu kolejowym Dr Jasiński, przytrzymał partyę złożoną z 22 ludzi, wysyłanych przez agenta „Austro-Amerikany“ w Buczaczu Jakóba Feldmana na „Atlantic-express“ i partyę złożoną z 91 ludzi, wysyłanych również na tę linię przez agentów „Austro-Amerikany“ Munischa Gellera i Moritza Weinsteina w Horodence.

Dwaj ajenci ci byli już karani 8-miesięcznem więzieniem za oszustwa popełniane na wychodźcach. Z partyi 91 ludzi — policya wyłapała 12 popisowych, którym ustawa wzbrania wyjazdu do Ameryki, a których — mimo to — wysyłali oszukańczy agenci. Policya krakowska odniosła się w tej sprawie do starostw w Horodence i Buczaczu i zażądała dokonania rewizyi tamtejszych biur agentów „Austro-Americany“.

Zanim jednak starostwo uskuteczniło to żądanie policyi — agent „Austro-Amerikany“ Jakób Feldman został wczoraj popołudniu aresztowany na dworcu krakowskim.

Do Krakowa sprowadziła Feldmana „Opatrzność“ krakowska, która wpadła na trop oszustw przez niego popełnianych. Oszustwa agenta tego dosięgają kilkunastu tysięcy koron.

Dalsze śledztwo w toku, wobec czego policya odmawia wszelkich bliższych informacyi.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z dnia 5 kwietnia 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 75
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 75	93 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	130 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	690 —	695 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	570 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	98 75	99 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	94 75	95 25
4% renta koronowa węgierska	92 75	93 25
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% renta węgierska w złocie	113 50	114 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1910 od gradu ubezpieczone być mogą

W POWIATACH SĄDOWYCH GALICYI I BUKOWINY.

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana Dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rudnik. Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokołów, Star. Sącz, Strzyżów, Sucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Kołomyja, Komarno, Kossów, Krakowiec, Krasna, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Ottynia, Peczeniżyn, Podbuż, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sadowa Wisznia, Skole, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Stary Sambor, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Horodenka, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mielnica, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Obertyn, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok Złoty, Skałat, Śniatyn, Tarnopol, Tłuste, Trembowla, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Założce, Zbaraż Zborów, Złoczów.

Bukowina. Bojan, Czerniowce, Czudyn, Dorma, Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla Radowce, Sadagóra. Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storażyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. Poz.	A. koron za 100 kg.	B Poz.	B koron za 100 kg.	C. Poz.	C. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	18·—	1	17·—	1	16·
2	„ jare	2	17·—	2	16·—	2	15·—
3	Pszenica ozima lub jara	3	24·—	3	23·—	3	22·—
4	Jęczmień	4	16·	4	15·—	4	14·—
5	Orkisz	5	15·	5	14·—	5	13·—
6	Owies	6	16·—	6	15·—	6	14·—
7	Hreczka (Tatarka)	7	16·—	7	15·—	7	14·—
8	¹) Kukurudza	8	14·—	8	13·—	8	12·—
9	Proso	9	14·	9	13·—	9	12·—
10	Groch zwykły (biały i zielony)	10	18·—	10	17·—	10	17·—
11	Groch (Wiktorya) i Wielogroch ziel.	11	23·—	11	22·—	11	21·—
12	Bób	12	15·-	12	14·—	12	13·—
13	Bobik	13	14·—	13	13·—	13	12·—
14	Fasola pospolita	14	18·	14	17·—	14	16·—
15	Soczewica zwykła	15	16·—	15	15·—	15	14·—
16	Wyka	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Łubin	17	12·—	17	11·—	17	11·—
18	Tymotka	18	48·—	18	46·—	18	44·—
19	²) Konicz czerwony lub szwedzki (nasienny)	19	150·—	19	148·—	19	146·—
20	„ biały (nasienny)	20	140·—	20	138·—	20	136·—
21	³) „ czerwony na paszę	21	6·—	21	5·50	21	5·—
22	Esparceta nasienna łuszczona	22	80·—	22	76·—	22	74·—
23	„ na paszę	23	6·—	23	5·50	23	5·—
24	Rzepak zimowy	24	28·—	24	27·—	24	26·—
25	„ letni	25	26·—	25	25·—	25	24·—
26	Lnianka (Lnica, Rżyj)	26	20·—	26	19·—	26	18·—
27	Konopie włókno	27	42·—	27	41·—	27	40·—
28	Nasienie konopne	28	19·—	28	18·—	28	17·—
29	Len włókno	29	50·—	29	48·—	29	46·—
30	Nasienie lniane	30	26·—	30	24·—	30	23·—
31	Mak	31	50·—	31	48·—	31	46·—
32	Anyż rosyjski	32	46·—	82	44·—	32	42·—
33	„ płaski	33	50·—	33	48·—	33	46·—
34	⁴) Chmiel	34	250·—	34	245·—	34	245·—
35	Łoza koszykarska 1-roczna	35	3·—	35	3·—	35	2·50
36	„ „ 2 letnia	36	1·50	36	1·50	36	1·20
37	Tytoń	37	—	37	50·—	37	50·—
38	Kartofle	38	3·—	38	3·—	38	2·50
39	¹) Buraki cukrowe	39	2·—	39	2·—	39	2·—
40	„ pastewne	40	1·50	40	1·40	40	1·30

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^1/_8$ części wartości ziarna	w $^1/_8$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „

(Przedruk nie będzie płacony)

1) Kukurydza będzie przyjmowana do ubezbieczenia z wyłączeniem łodygi liści, t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.
2) Przy ubezpieczeniu koniczyny nasiennej należy podać, który pokos ubezpiecza się na ziarno.
3) Przy ubezpieczeniu koniczu czerwonego na paszę, jeżeli ma być ubezpieczony także drugi pokos, musi być podany do ubezpieczenia oddzielną pozycyą.
4. Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco stacya kolejowa lub fabryka.

UWAGA: Ziemiopłody pod poz. 21, 23, 35, 36 i 37 wymienione, t. j. konicz czerwony na paszę, esparceta, łoza koszykarska 1-roczna, łoza koszykarska 2-letnia i tytoń będą przyjmowane do ubezpieczenia wedle spodziewanego plonu, podanego w cetnarach metrycznych z jednego morga, a nie jak dawniej ryczałtowa wartość z tegoż.
Chmiel zaś przyjmowanym będzie do ubezpieczenia po cenie za 100 kg., a nie jak dawniej za 50 kg.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.